

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr



Spokojnie oczekujemy jutra

„Odrodzenie i wiosna — to jedno”.

Tak powiedział Marszałek Piłsudski, porównując wieczne dążenie Narodu do odrodzenia z naturą, rokrocznie budzącą się do życia. Istotnie, tak jest. Zagłębiając się w bogate dzieje Polski stwierdzamy, że Naród nasz w chwilach najbardziej trudnych potrafił wyjść zwycięsko. Tkwi w nim ta wielka tajemnica odrodzenia. Symbol Zmartwychwstania jest świadectwem, że to, co wiecznie żyć musi, na zawsze nie umrze. Naród jest wieczny.

Tak już przywykliśmy, że w święta Wielkanocy składamy sobie życzenia. I dziś nie odstąpimy od tego zwyczaju. Ale przede wszystkim zastanówmy się nad przebiegiem ostatnich wydarzeń. Dojdziemy wtedy do przekonania, że największym pragnieniem ludzkości jest zapewnienie światu pokoju. Cóż jest podstawą tego pokoju? Siła. Potężna Armia i zjednoczony Naród — to zasadnicze czynniki siły. A istnieć może tylko naród silny, jednolity duchem. Jeden z naszych dawnych poetów powiedział: Zwycięstwo liczby nie chce, męstwa potrzebuje!

Z dumą należy podkreślić, że wielkość Narodu polskiego potwierdziliśmy wielokrotnie. Świat podziwia naszą Armię, spokój we wnętrzu i panującą równowagę społeczną.

W tempie błyskawicznym zdołaliśmy nasze Państwo w ciągu

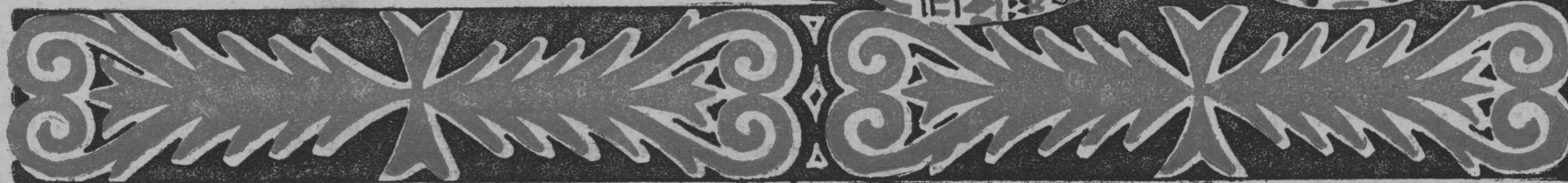
tak krótkiego czasu przetworzyć naprawdę w potęgę polityczną i gospodarczą, z którą się liczy cały świat. Toteż ostatnie przemiany w Europie nie wzbudziły w nas lęku, lecz poczucie siły. Chociaż ostatnie posunięcia dyplomacji polskiej, poparte zbrojną gotowością Narodu, przywróciły naruszoną równowagę, to jednak nie czas by spoczywać na laurach. Tempa pracy zwolnić nie wolno, bo wyścig narodów trwa wiecznie.

A tylko naród ciągle rozwijający się, stale odradzający, jak natura na wiosnę, zdolny jest do pokonywania stale piętrzących się trudności.

Przyszłość nas nie przeraża. Z ufnością jej oczekujemy, bo so bie sami ją wykuwamy. Na niko go nie liczymy i dlatego żadne niespodzianki nie mogą nas zaskoczyć.

Jeszcze jedno. Wielkość nasza tkwi w tym, że zbyt nie przywiązujemy znaczenia do wartości materialnych. Przykład popadającego w niewolę sąsiada południowego wymownie świadczy, jak złudne i szkodliwe jest oparcie ideałów narodowych wyłącznie na wzbogacaniu się materialnym. Czechy runęły, bo nie przyświecała im wielka wizja roli historycznej. Jakże na szczęście inaczej jest z Polską.

To nas krzepi i pozwala oczekiwać z niezwykłym spokojem jutra. Dla nas przynieść ono musi tylko zwycięstwo...



„Kogo miłuję, temu daruję“



Stary wzór pisankowy z powiatu biłgorajskiego, pochodzący z 1887 r.

Pisanki, czy też jak mówią w niektórych okolicach kraszanki, albo malowanki są jednym z bardziej artystycznych przejawów sztuki ludowej w okresie Wielkanocy.

Już na 2 — 3 tygodnie przed świętami dziewczęta zamykają się w izbach, aby, niepodpatrzone przez nikogo, barwić jaja w specjalnie wymyślone, albo w wykreślone starą kobietą desenie.

Mimo to ornamentyka nie jest szczególnie pomysłowa.

Zawsze powtarzają się motywy, zbliżone do ludowego haftu.

Będą to więc przeróżne kombi-

Pisanki-kraszanki -- symbolem wiosny

nacje „triwetrów“, czyli trojaków, krzyży, „drzew życia“, spirali itd. Prócz tego istnieje także ornamentyka z okresu „biedermajera“, przy niesionej ongi z miast i wrośnięta w tradycję ludową. Są to girlandy, kwiaty, bukiety, serca u-mieczne itd.

Tego rodzaju motywy malują dziewczęta przeważnie wówczas, gdy pragną daną pisankę ofiarować ukochanemu. Wtedy, pomiędzy bukietykami i girlandami przewija się dyskretny napis: „kogo miłuję, temu daruję“.

„Biedermajerskie“ pisanki na dają się przeważnie na tak zwany technikę „skrobana“, delikatniejszą i trudniejszą od zwykłego batikowania.

Bardzo oryginalne są również pi-

sanki robione w ten sposób, że na skorupkach jaj nakleja się wywijasy z rdzenia sitowia, czy bzu. Ten sposób używany jest w okolicach Płocka, tak jak postacie świętych na jajach, to zwyczaj rosyjski, po zostały jeszcze dotychczas na Chełmszczyźnie.

W ogóle wiele jest motywów i pomysłów, a która dziewczyna okaże się zdolniejszą malarką, tym łatwiej sobie chłopca znajdzie, bo widać, że dobra z niej będzie gospodyni.

A i na zabawie takiej łatwiej o tancerzy, bo może sobie ich kupić ofiarowaniem ładnej pisanki.

Chłopcy sami do malowania nigdy się nie biorą, ale łapczywi są na piękne pisanki, które znowu do wodzą powodzenia u dziewcząt.



Wzór na pisanki z powiatu biłgorajskiego



Pas rysunkowy na pisankę. Motyw spod Tomaszowa Lubelskiego.

Zdarza się jednak i tak, że zdolniejsza we wsi malarka okaże się starucha. Tak właśnie stało się we wsi Krynica pod Rejowcem, gdzie słynne z piękności pisanki ro biła stara żebraczka. Brała ona pono jedno jajo za umalowanie 4 pisanki i wcale dobrze z tego pisan-kowego chleba sobie żyła.

Osobną grupę pod względem ornamentyki tworzą pisanki spod Tomaszowa Lubelskiego, ozdobione podobiznami ludzi i zwierząt. Najczęściej powtarza się tu wizerunek koguta, który od prawieku był symbolem słońca, wiosny, wojowniczości i wszystkiego co rado-sne.

Bo pisanki, poza swoją obrzędowością religijną, związana ze święconem mają również dużo symboliki.

Przechowywana w domu przynosi szczęście, a im starsza pisanka, tym skuteczniejsze jej działanie.

Zbita w zabawie pisanka dowodzi, że jej właścicielka ma kłopoty kury, albo że, co jest już dużo gorzej, zostanie starą panną.

Poza tym matki przestrzegają dzieci, żeby nie tłukły pisankę na Wielkanoc, bo przez cały rok będą sobie palce u nóg zbijać.

Jeżeli się już jednak zdarzy takie nieszczęście i pisanka zostanie zniszczona, należy skorupki jej wy-sypać na kapustę, co ochroni warzywo od liszek.

Można również potoczyć pisanki wzdłuż zagonów oziminy, co znowu zniszczy bezpłodnie kąkol i wszelkie zielsko.

Skorupkami pisankę wykadza się także izbę w czasie choroby kogoś w domu, co ma być bardzo skutecznym lekarstwem.

Pisanki strzegą również chaty od pioruna i pożaru.

Starannie i z szacunkiem przechowuje się więc lud wiejski w chatach, nawet jeszcze wtedy, kiedy zakurzone i wypelzone na słońcu traca swą całą urodę.

Chowa się je wtedy na dno do skrzyni, pod najlepsze niedzielne ubranie, żeby oczów nie raziły.

Wystarczy, że są, owe miłe pisanki, które dziś w wierzeniach ludu spełniają taką samą rolę jak dobitnie w krasnoludki-skrzydła, u naszych prapradziadków - pogan. Z. M.

Co kraj — to obyczaj

Zwyczaje wielkanocne u różnych narodów

W Jugosławii pierwszy dzień Wielkanocy jest największym świętem dzieci.

Rano — bezpośrednio po przebudzeniu się wybiegają do ogrodów, gdzie szukają ukrytych przez rodziców prezentów. Są to małe, delikatnie plecione kosze, pełne słodczy, zabawek i owoców z pisankami na wierzchu. Do każdego koszyka jest włożony bilecik z artystycznie wypisanym imieniem dziecka.

W Bułgarii w Wielką Sobotę o dwunastej w nocy zasiadają wszyscy do kolacji. Na stole szklana cza-ra pełna gotowanych jajek w łupinach. Zebrani przy stole — w kolejności starszeństwa biorą jaja do ręki, stukają się nimi — składając sobie życzenia. Jeżeli łupina przy uderzeniu pęknie, życzenia są tym szersze i spełnia się szybko.

W Rosji świąteczne wizyty składają nawet najmniej znani, przygo-dni znajomi. Zasadniczo nie urzą-dza się przyjęć. Po złożeniu życzeń, rozmowie i „lekim przegryzieniu“ goście wychodzą, ustępując miejsca następnym. W pierwszy dzień świąt przychodzą wyłącznie mężczyźni, w drugi kobiety.

Na wsi młodzież buduje z deszczek rodzaj skoczni, potem siada obok z garściami pisanki i rzuca je bez przerwy z góry na dół. Zabawie towarzyszą przeróżne zakłady. Wygrywa ten, którego pisanka „zjedzie“ szybciej, czy też ominie przeszkodę — względnie ułoży się pewnym kolorem do góry. Wszy-stko zależy od poprzedniej umowy.

W Brazylii na Niedzielę Wielkanocną czeka niecierpliwie każdy za kochany młodzieniec. W dniu tym rano wzruszony i oświecony ubrany idzie do mieszkanka swej wy-branej. Oświadcza się i jeżeli zostanie przyjęty, podaje narzeczonej pek kolorowych wstążek przywiązanych do długiego drążka. Każda z tych wstążek przedstawia jedno-go z jej znajomych. O ile wybierze wstążkę, która symbolizuje narzeczonego, przyszłe ich pożycie będzie pełne szczęścia. Dziewczęta, które spodziewają się oświadczyć, starają się jeszcze przedtem do-wiedzieć od znajomych jaki kolor wstążki obierze sobie jej przyszły mąż.

Nie jest to takie trudne. Bo ga-datliwość zakochanych w Brazylii jest taka sama jak na całym świecie.

W Kanadzie istnieje legenda, że w głębi ciemnych, głębokich lasów żyje niezwykłe pięknie śpiewający ptak — szczęście. Jedyną raz w roku w Wielką Sobotę w nocy, przy-latuje na kraj lasów, blisko ludz-kich osiedli i śpiewa. Kto śpiew je-go usłyszy zdołać na całe życie największy skarb — spokój i szczęście. Dużo odważnych, a wierzą-cych w legendy mieszkańców Kanady spędza noc w Wielką Sobotę w lesie, wytrwale czekając na śpiew czarodziejskiego ptaka.

W Argentynie z początkiem Wielkiego Tygodnia mieszkańcy ubierają naturalnej wielkości lalkę w stare podarte suknie, twarzą na dają najbardziej płaczliwy wyraz, ponieważ lalka ma symbolizować smutek i rozpacz. W wielkim, gwar-nym pochodzie noszą ją przez ca-łą wieś i stawiają przed domem najpoważniejszego farmera w okoli-cy. Lalka stoi tam samotnie przez cały Wielki Tydzień. W pierwszy dzień Świąt kładą ją na reprezen-tacyjnym placu, a mężczyźni w barwnych narodowych strojach, na pełnych fantazji koniach tratują ją deptając jednocześnie smutek Wielkiego Tygodnia. Aha.

Wyjaśnienia premiera Chamberlaina na pytania posłów Izby Gmin o układzie Polsko-Angielskim

LONDYN, 7.4. — Na wczorajszym posiedzeniu Izby Gmin, po odczytaniu deklaracji w sprawie rozmów z min. Beckiem, premier Chamberlain omówił wizytę ministra Hudsona w Warszawie i innych stolicach europejskich, oświadczając, że w Warszawie min. Hudson miał możliwość wyświetlenia niektórych trudności, jakie wynikły w działaniu umowy handlowej z Pol-ska.

Przedyskutowano z ministrem polskim sprawy rozwoju technicz-nego przemysłu polskiego.

Przy tej sposobności premier wy-raził rządowi polskiemu i rządowi innych państw, które odwiedził mi-nister Hudson, podziękowanie za gościnę i pomoc udzieloną mini-strowi.

Po oświadczeniu premiera Cham-berlaina poseł Greenwood postawił pytanie, czy Anglia zamierza użyć swego wpływu (?), aby doprowadzić do zawarcia podobnego ukła-du między rządami francuskim i pol-skim (?), czy również premier za-mierza przystąpić do rozpoczęcia rokowań o porozumienie oparte na szerszych podstawach.

Premier Chamberlain odpowie-dział: „Co się dotyczy, pierwszego pytania — istnieją między Francją i Polską układy, podobne do tych, jakie są zawierane między rządami polskim i angielskim. Co się dotyczy drugiego pytania — rząd Jego Kró-lewskiej Mości ma zamiar kontynu-ować rozmowy, które zostały już nawiązane z innymi rządami“.

Posel Labour Party Benn za-pytał, czy zapadło postanowienie co do tego, co stanowiłoby zagro-żenie niepodległości Polski.

Premier Chamberlain: „Nie, jak już poprzednio stwierdziłem będzie to przedmiotem dalszych dyskusji między przedstawicielami rządu polskiego i nami“.

Posel liberalny Harris zapytał, czy premier może dać zapewnienie że wkrótce rozpoczęte będą rozmowy sztabowe z Polską, w którym

Mussolini na bombowcu przeprowadzał inspekcję

RZYM, 7.4. — Mussolini, pilotując osobiście trzymotorowy bombowiec, udał się onegdaj rano do Jesi, gdzie wyładował po 50-minutowym locie.

Po dokonaniu inspekcji zakładów lotniczych, oraz oddziałów wojsko-wych, Mussolini powrócił drogą po-wietrzną do Rzymu.

Samolot pasażerski rozbił się pod Madrytem

MADRYT, 7.4. — Pod Madrytem wydarzyła się druga wstrząsająca ka-tastrofa lotnicza. Oflara padł znako-mity lotnik hiszpański mjr Ibarra. Le-ciał on z Leon do Madrytu wraz z 4-ma pasażerami. W pobliżu Madrytu samolot z nieznaną przyczyną roz-bił się. Wszyscy znajdujący się na pokładzie zginęli.

Francja weźmie udział i czy może dać zapewnienie, że w czasie tych dyskusji będzie utrzymany kon-takt z Rosją.

Premier Chamberlain. „Co do pierwszej części pytania nie mogę dać zapewnienia, utrzymanego w tym specyficznym charakterze, są-dzę jednak, że Izba może być pew-na, że gdy obecna umowa będzie zawarta, podejmiemy wszelkie kro-

ki, konieczne do realizacji tej umo-wy. Co dotyczy drugiej części py-tania, lord Halifax pozostaje w ści-słym kontakcie z ambasadorem so-wieckim“.

W odpowiedzi na dalsze pytania, premier Chamberlain odmówił u-dzielenia informacji z jakimi pań-stwami rząd prowadzi obecnie ro-kowania, gdyż mogłoby to dopro-wadzić do mylnych konkluzji. Na-

stępnie premier oświadczył, że Sta-ry Zjednoczone są w pełni informo-wane o przebiegu ostatnich roko-wań.

Co się dotyczy formy przyszłego układu polsko-angielskiego oraz terminu jego podpisania, obie stro-ny zachowują jak najściślejszą dy-skrecję. Wiadomo jedynie, że dal-sze rozmowy prowadzone będą nor-malnymi drogami.

Nie jest w zwyczaju rządu polskiego zaciągać zobowiązania sprzeczne między sobą Min. Beck o deklaracji Chamberlaina

LONDYN, 7.4. — Po odwiedzinach w bazie brytyjskiej marynarki wojen-nej w Portsmouth, późnym popołud-niem min. Beck odjechał do Londynu, dokąd przybył o godz. 7 wiecz.

Po spożyciu obiadu min. Beck wraz z ambasadorem Raczynskim i dyrek-torem Potockim udał się do Foreign Office, gdzie o godz. 9.30 rozpoczęło się ostatnie posiedzenie polsko-brytyl-skie z lordem Halifaxem i wyższymi urzędnikami Foreign Office.

Na konferencji z dziennikarzami w hotelu „Claridge“ min. Beck stwier-

dził, że deklaracja polsko-angielska jest tak jasna, że wszelkie zbyt szcze-gółowe komentarze mogłyby tylko o-słabić jej doniosłość.

Omawiając atmosferę, w jakiej to-czyły się rozmowy londyńskie, mi-nister Beck podkreślił, że były one wy-soce ułatwione przez fakt, iż oba rza-dy podchodzili do zagadnień z peł-nym zaufaniem i nie było żadnych wą-piwości co do intencji obu stron.

Deklaracja, którą w imieniu obu rządów złożył premier Chamberlain w Izbie Gmin podyktowana jest chęcią

obu stron konsolidowania pokoju, u-względniając uzasadnione interesy wszystkich państw.

Min. Beck podkreślił, iż dobrym pra-wem Polski jest poszukiwanie współ-pracy z każdym państwem, lub po-twierdzenie solidarności i wspólności idei przez akt tego rodzaju, jak dzi-siejsza deklaracja premiera Cham-berlaina.

Odpowiadając na pytania co do sta-nowiska innych państw, a zwłaszcza co do stosunku deklaracji londyńskiej do porozumienia polsko-niemieckie-go z r. 1934, min. Beck odparł, że nie jest prorokiem, a więc nie może wy-powiadać się co do wrażeń, jakie dzi-siejsza deklaracja gdziekolwiek wywoła. A poza tym nie może wyrażać opinii w imieniu obcych rządów.

— Nie jest w zwyczaju rządu polskie-go — podkreślił min. Beck — zaciągać zobowiązań sprzecznych między sobą. Deklaracja dzisiejsza ma na ce-lu rozszerzenie naszej współpracy, o-partej na poszanowaniu wszystkich do-tychczasowych zobowiązań — zakończył minister.

Min. Beck

w drodze do Warszawy

LONDYN, 7.4. — Po zakończe-niu rozmów londyńskich min. J. Beck w piątek w godzinach przed południowych opuścił stolicę W. Brytanii, udając się bezpośrednio do Warszawy.

Święta będą słoneczne

Pogoda na Święta jak twierdził PIM zapowiada się słoneczna. Opadów prawdopodobnie nie będzie. Temperatura wynosć będzie w ciągu dnia oko-ło 10 st. C. W nocy — chłodniej. Wiatry słabe zachodnie i południo-wo-zachodnie.

Sobota

8

Kwiecień 1939 r.

Dziś: Dłoniego Jutro Zmartw. Ch.P.

SLONCE

Wsch. sl. g. 4.57
Zach. sl. g. 18.20
Dług. dn. g. 13.23
Przyb. dn. g. 5.38

Najlepsze życzenia
WESOŁYCH ŚWIĄT
wszystkim Prenumeratom i Czytelnikom
składa
Redakcja

Tylko dla obrony pokoju

Deklaracja polsko-angielska, od czytania w czwartek w Izbie Gmin przez premiera Chamberlaina, a sformułowana podczas pobytu min. J. Becka w Londynie, jest wyrazem doniosłego znaczenia i powitana będzie z pełnym zadowoleniem nad Tamizą i nad Wisłą.

Nie jest to wprowadzenie jeszcze układu trwałego, jak to mylnie podawały onekąd niektóre źródła, lecz jedynie oświadczenie wspólnej gotowości i zawarcia takiego układu, ale już to wystarczy, aby mówić o wydarzeniu miary niecodziennej.

Anglia, przestrzegająca długo po lityki „wspaniałego odosobnienia”, a po tym czyniąca rozróżnienie między metodami zachowania pokoju na Zachodzie i Wschodzie, podjęła rewizję swych dotychczasowych zasad i zadeklarowała swe zainteresowanie na tej części Europy, gdzie ośrodkiem twórczej pracy dla utrzymania pokoju była i jest Polska.

Jest przy tym znamienne, że zmniejszając swą dotychczasową politykę Anglia — zgodnie z poglądem Polski — zrezygnowała z gremialnych deklaracji i zgłosiła gotowość gwarancji jednostronnych, co rząd polski uzupełnił gwarancją wzajemną wobec Wielkiej Brytanii.

Polska nie od dziś jest jednym z najistotniejszych czynników równowagi w Europie. W układzie polsko-angielskim znaleźć można świadectwo, iż ten fakt stał się tak-

że podstawą konstruktywnej pracy politykowskiej dla tych, którzy dotąd usiłowali czynnik ten ominąć.

Zanim zawarty będzie układ trwały, mający na celu zagwarantowanie Polsce i Wielkiej Brytanii „wzajemnej pomocy na wypadek wszelkiego zagrożenia bezpośredniego lub pośredniego niepodległości”, będą musiały odbyć się dalsze rozmowy dla dokładniejszego określenia różnych okoliczności. Ale już dziś wiadomo — i podkreślić to trzeba z naciskiem, — że układ trwały, tak jak i obecny tymczasowy, nie będzie zwrócony przeciw żadnemu innemu państwu, lecz będzie zmierział jedynie do obrony pokoju. W ten sposób układ polsko-angielski nie dotyczy w niczym układów uprzednio przez Polskę zawartych i w żadnej mierze nie powinien wpłynąć na stosunki Polski z innymi, przede wszystkim sąsiedzkimi państwami. Nie braliśmy nigdy i nie bierzemy udziału w żadnych blokach ani ideologicznych ani taktycznych i strzegąc pilnie całkowitej niezależności swej polityki zagranicznej, posługujemy się metodą bezpośredniego regulowania stosunków z innymi państwami, póki tylko mając na celu.

Polityka nasza zyskała uznanie całego świata. Bo też ludzie dobrej woli nie mogą jej odmówić logiki, konsekwencji i stanowczości.

Litwa nie zawiodła się na przyjaźni z Polską

KOWNO, 7.4. — „Lietuvos Žinios” omawiając międzynarodowe położenie Litwy na tle ostatnich

wypadków w Europie, pisze: „Można było przed rokiem mieć nadzieję, że Litwa po nawiązaniu z Polską stosunków znajdzie w społeczeństwie polskim lojalnego partnera dla zachowania swej niepodległości. Oczekiwania te — pisze dziennik — nie zawiodły. Społeczeństwo polskie w chwili krytycznej okazało wiele zrozumienia dla Litwy”.

Akcja zbiórki na fundusz obrony Litwy została już w Kownie zakończona. Na prowincji zbiórka potrwa do 1 maja. Dotychczas zebrano około 1 miliona litów, z tego około pół miliona w samym Kownie. Wręczenie wojuski i oddziałom sztabisów broni, zakupionej ze zbiórki, odbędzie się około 15 maja.

Rząd litewski podał w wiadomościach starania o zwolnienie aresztowanych w Kłajpedzie.

Ogólna liczba uchodźców z Kłajpedy przekroczyła 10 tys. osób. W Kownie znajduje się ich około 1500. Na całej Litwie organizuje się zbiórki na rzecz pomocy uchodźcom.

Masowa ucieczka Żydów spod niemieckiego protektoratu

Z dnia na dzień wzrasta liczba uciekinierów, b. obywateli czeskich, uśmiałych przekroczyć granicę polską drogą nielegalną.

Na przejściu granicznym w Morawce przytrzymał Horst Mitwocha, Żyda i towarzyszącą mu rodzinę. Przekradli się oni przez gęsto obstawione patrole niemieckie i w stanie opanikanym przybyli do Polski.

Na terenie wol. trysztackiego przytrzymała policja obywateli niemie-

Emigracja Żydów z Polski i Rumunii

tematem rozmów londyńskich

LONDYN, 7.4. — Emigracja żydowska z Polski winna korzystać z jak największych możliwości osadniczych — oświadczył min. Beck podczas rozmowy z rządem angielskim.

Wydany komunikat o tej rozmowie głosi, że min. Beck wyraził życzenie, aby wszelkie wysiłki międzynarodowe, jakie będą robione celem rozwiązania zagadnie-

nia żydowskiego, rozciągnięte były również na Żydów w Polsce.

Poza tym min. Beck na życzenie rządu rumuńskiego zwrócił uwagę Anglii na istnienie podobnego zagadnienia w Rumunii.

Rząd angielski zapewnił, że jest w każdej chwili gotów zbadać z rządem polskim i rumuńskim zagadnienie emigracji, które jest ogólnym zagadnieniem żydowskim.

Po deklaracji o rozmowach londyńskich

Berlin: Niemcy nie mają zamiaru atakować Polski

Paryż: Anglia nie angażuje swego podpisu, jeżeli nie ma zaufania do partnera

BERLIN, 7.4. Natychmiast po ogłoszeniu deklaracji o rozmowach polsko-angielskich, przedstawiciele prasy zagranicznej zwrócili się do rządu niemieckiego o wyjaśnienie stosunku do tej deklaracji.

BERLIN, 7.4. — Czynności urzędowe wyjaśniły, że strona niemiecka usiłowała od dawna już sprowadzić stosunki polsko-niemieckie do rozsądnych podstaw, czego dowodem układ z roku 1934. Niemcy nie mają zamiaru atakować Polski.

Na zapytanie, czy strona niemiecka uważa zawarcie układu polsko-brytyjskiego za wypowiedzenie układu z 1934 r., oświadczone, że układ ten zachowuje swoją ważność. Zależy on od wzajemnego stosunkowania się obydwu partnerów. Pakty stracić mogą również na wartości bez wypowiedzenia w wyniku zachowania się jednego z partnerów.

Lokal „Anzeiger” zarzuca angielskim rządowi, że nieudana polityka kolektywnej państw, mających na celu okrazenie Rzeszy, usiłuje zastąpić systemem paktów dwustronnych.

„Deutsche Allg. Ztg.” stwierdza, iż doniosłość układu da się dopiero ocenić po zapoznaniu się z jego szczegółami. Jednakże już w tej chwili stawia mu zarzut, że ma on na celu okrazenie Niemiec.

Rozmowy głównodowodzących armią włoską i niemiecką

BERLIN, 7.4. — Opinia angielska zainteresowała się bardzo spotkaniem szefa naczelnego dowództwa niemieckich sił zbrojnych, gen. Keitla, z szefem włoskiego sztabu generalnego gen. Pariani.

Spotkanie odbyło się w Innsbrucku. W odpowiedzi na to prasa niemiecka utrzymuje, że sensacja, wywołana

za granicą przez rozmowy, jest bezpodstawa wobec przyjaźni niemiecko-włoskiej, jak również wobec charakteru osi Rzym-Berlin jest rzeczą zupełnie naturalną, że głównodowodzący armii obu państw muszą pozostać ze sobą w porozumieniu.

Posel Jugosławii u min. Ciano

RZYM, 7.4. — Min. Ciano odbył wczoraj rozmowę z posłem Jugosławii Kristicem. Dotyczyła ona rokowań toczących się obecnie pomiędzy Włochami a Albanami.

Król Karol II na pograniczu rumuńsko-węgierskim

BUKARESZT, 7.4. — Król Karol II w towarzystwie premiera Călinescu udał się na pogranicze rumuńsko-węgierskie celem przeprowadzenia inspekcji skoncentrowanych tam wale-

Wojska włoskie zaatakowały Albanie

Wzdłuż całego wybrzeża toczą się krwawe walki

Albańczycy uniemożliwili pierwsze próby desantu włoskiego

LONDYN, 7.4. Wojna albańsko-włoska już się rozpoczęła.

Wojska włoskie w sile trzech dywizji, eskadry lotnictwa, oraz eska dry floty, wyruszyły dziś w nocy do Albanii i o godz. 8 rano usiłowały dokonać desantu w kilku punktach wybrzeża.

Wojska albańskie stawiały zbrojny opór na całej długości wybrzeża.

Do najgwałtowniejszych walk doszło pod miastem Durazzo, gdzie Włosi próbowali wysadzić swe oddziały na plaży. Dwukrotna próba desantu spełzała na niczym, gdyż Albańczycy zdolali odeprzeć atakujących i zmusić ich do odwrotu.

Również w Valonie toczą się krwawe walki.

W akcji przeciwko Albani bierze udział armia włoska złożona z 35 tys. ludzi, nie licząc lotnictwa i floty.

Nad Albanią przelatują samoloty włoskie, zrzucając ulotki wzywające Albańczyków do niestawiania oporu i grożąc surowymi represjami wojskowymi w wypadku niezastosowania się do tego wezwania.

Rząd albański wydał odezwę do ludności zawiadomieniem, iż nie podda się okupacji włoskiej.

Poprzednio parlament albański odrzucił jednomyślnie ultimatum włoskie.

Obrazy parlamentu trwały do późnej nocy. W dyskusji jednomyślnie

podkreślono, że żądania włoskie są dla narodu albańskiego nie do przyjęcia.

Armia albańska została już wczoraj zmobilizowana w sile 26.000 żołnierzy. Obecnie siły te zostają po-

większone przez ochotników, którzy masowo zgłaszają się do szeregów.

W całym kraju panuje niesłychane wrzenie. Ludność manifestuje wszędzie gotowość walczenia do ostatniej kropli krwi o wolność swej ojczyzny.

Urzędowy komunikat włoski o decyzji okupowania Albanii

RZYM, 7.4. — Urzędowo potwierdzają tu dziś decyzję Włoch okupowania Albanii.

Oficjalny komunikat głosi: „W ostatnich dniach, w czasie, gdy odbywały się rozmowy między rządem włoskim a królem albańskim w sprawie zawarcia nowego, bardziej ścisłego układu, w Tiranie i innych miejscowościach doszło do manifestacji, w czasie których uzbrojone bandy zagrażały bezpieczeństwu i nie-tykalności obywateli włoskich przebywających w Albanii.

W czwartek rano 6 włoskich statków wojennych wzięło na swe pokłady w Durazzo i Valonie kilkuset obywateli włoskich, wśród nich kobiety i dzieci, i przewiozło je do ojczyzny.

Wczoraj wieczorem oddziały włoskie wyjechały z Brindisi i Bari do Albanii. O tej samej porze wyjechała tam pierwsza eskadra morską, która dwa rano od świtu patrolowała wzdłuż wybrzeża albańskiego od Sand Quaranta do Saint Jean de Medna.

Zmobilizowano również eskadrę powietrzną”.

Układ polsko-angielski

zmierza do okrażenia Niemiec — twierdzi Berlin

BERLIN, 7.4. — Deutsche Diplomatische-Politische Korrespondenz pisze w sprawie wczorajszych wywodów Chamberlaina przed Izłą Gmin.

„Mimo zastrzeżeń, że polsko-angielski układ nie był skierowany przeciwko jakemukolwiek państwu, ma on jednakże charakter układu, zmierzającego do okrażenia Niemiec.

W Londynie, ani w Warszawie nie mogą się spodziewać — pisze DDPK — aby strona niemiecka przyjęła układ angielsko-polski bez zdziwienia i bez nieufności.

Jeżeli chodzi o stosunki polsko-niemieckie, to odpowiedzialne koła warszawskie zdają sobie dokładnie sprawę, że Niemcy od dłuższego czasu dążyły, aby wszystkie istniejące trud-

ności usunąć i ostatecznie oczyścić drogą dwustronnych rokowań i to wyłącznie w duchu przyjaźni.

Nigdy nie przyszło na myśl polityce niemieckiej zaatakować Polskę, czy też naruszyć jej suwerenność, lub też czołg terytorialną. Tym dziwnie podzielała na nią naturalnie ostatnia reakcja polska”.

Delegacja słowacka opuściła Berlin

BERLIN, 7.4. — Premier słowacki Tiso i minister spr. zagran. Durczansk opuścili Berlin, udając się do Bratysławy.

Młodzież angielska

w gościnie u polskich studentów

W czwartek z rana przybyła do Warszawy delegacja przedstawicieli 6 organizacji młodzieży angielskiej.

Na dworcu powitali delegację prezesi oficerskiej służby społecznej akademików, porozumienia Bratnich pomocy oraz A.Z.Z.M. „Liga”.

Po zwiedzeniu miasta goście angielscy udali się na lotnisko mokotowskie, gdzie piloci warszawskiego aeroklubu akademickiego zadaniem strowali szereg lotów pokazowych.

W czasie obiadu wydanego przez komitet przyjęcia, goście angielscy, jak i mówcy polscy, podkreślali w swych przemówieniach rozwój współpracy polsko-angielskiej, która, zdaniem mówców, powinna się rozciągać również i na teren młodzieżowy.

W godzinach popołudniowych wyjechała zwiedzić Dom Harcerską.

Następnie korporacja „Arkonia” podejmowała gości oraz reprezentantów młodzieży polskiej herbata, po czym odbył się wieczór koleżeń-

ski.

Śmiertelny atak sercowy długoletniego premiera Australii



J. A. Lyons

skawszy przytomności.

Zmarły premier Lyons urodził się przed 59 laty na australijskiej wyspie

LONDYN, 7.4. Z Sidney nadeszła wiadomość, iż dziś w nocy zmarł tam długoletni premier australijski J. A. Lyons.

Wczoraj wieczorem dostał on ataku sercowego. Mimo wysiłków lekarzy, zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

„Action Française” pisze, że akt ten stanowi zadokumentowanie prestiżu żywotności i siły polskiej. W. Brytania nie angażuje swego podpisu, jeżeli nie ma pełnego zaufania do swego partnera.

„Paris Midi” oświadcza, że sytuacja jest jasna. Stanowisko, zajęte przez Polskę, jest stanowiskiem wielkiego mocarstwa. Rozmowy londyńskie wznowy i rozszerzyły pozycję Polski. Prestiż tej zwycięskiej się zarównu w stosunku do wielkich i małych państw.

Polska pod innym także względem wzmocniła swój autorytet i swój wpływ. W sprawie bezpieczeństwa przeprowadziła ona swą własną koncepcję i swę własne metody zamiast aktu wielostronnego.

Przemysł St. Zjednoczonych przygotowany do wojny

WASZYNGTON, 7.4. Min. wojny St. Zjednoczonych oświadczył w wywiadzie, że przemysł USA. jest w chwili obecnej „prawie całkowicie zmobilizowany” dla zaspokojenia potrzeb wojennych.

Departament wojny opracował plan, który umożliwi wprowadzenie do akcji wojennej 400.000 ludzi w ciągu pierwszych 6 miesięcy wojny.

Oznacza to wielki postęp w porównaniu z 14 miesięcznym okresem potrzebnym dla wprowadzenia w czasie wielkiej wojny na ląd bojową pierwszą dywizję amerykańską.

Jednocześnie minister stwierdził, że z 7 tys. artykułów i przedmiotów,

produkowanych na całym świecie na potrzeby wojenne, przemysł St. Zjednoczonych nie produkuje na razie tylko 55.

Min. Johnson podkreślił, że pogotowie wojenne St. Zjednoczonych jest potężnym czynnikiem na świecie.

W chwili gdy pochód z czerwonymi i czarnymi sztandarami przechodził przed redakcją jednego z dzienników, z tłumu rzucano kamień, który rozbił wystawę. Dało to sygnał do masowego tłuczenia szyb. Policja rozproszyła tłum bombami łzawiącymi i aresztowała prowadzących.

MEKSYK, 7.4. — W czasie demonstracji strajkujących robotników piekarskich doszło do zajść.

W chwili gdy pochód z czerwonymi i czarnymi sztandarami przechodził przed redakcją jednego z dzienników, z tłumu rzucano kamień, który rozbił wystawę. Dało to sygnał do masowego tłuczenia szyb. Policja rozproszyła tłum bombami łzawiącymi i aresztowała prowadzących.

W Bukareszcie podpisana została francusko-rumuńska umowa kulturalna. Od lewej siedzą: poseł rumuński A. Thierry, min. Gafencu i min. P. Andre.

produkowanych na całym świecie na potrzeby wojenne, przemysł St. Zjednoczonych nie produkuje na razie tylko 55.

Min. Johnson podkreślił, że pogotowie wojenne St. Zjednoczonych jest potężnym czynnikiem na świecie.

W chwili gdy pochód z czerwonymi i czarnymi sztandarami przechodził przed redakcją jednego z dzienników, z tłumu rzucano kamień, który rozbił wystawę. Dało to sygnał do masowego tłuczenia szyb. Policja rozproszyła tłum bombami łzawiącymi i aresztowała prowadzących.

W chwili gdy pochód z czerwonymi i czarnymi sztandarami przechodził przed redakcją jednego z dzienników, z tłumu rzucano kamień, który rozbił wystawę. Dało to sygnał do masowego tłuczenia szyb. Policja rozproszyła tłum bombami łzawiącymi i aresztowała prowadzących.

W chwili gdy pochód z czerwonymi i czarnymi sztandarami przechodził przed redakcją jednego z dzienników, z tłumu rzucano kamień, który rozbił wystawę. Dało to sygnał do masowego tłuczenia szyb. Policja rozproszyła tłum bombami łzawiącymi i aresztowała prowadzących.

W chwili gdy pochód z czerwonymi i czarnymi sztandarami przechodził przed redakcją jednego z dzienników, z tłumu rzucano kamień, który rozbił wystawę. Dało to sygnał do masowego tłuczenia szyb. Policja rozproszyła tłum bombami łzawiącymi i aresztowała prowadzących.

W chwili gdy pochód z czerwonymi i czarnymi sztandarami przechodził przed redakcją jednego z dzienników, z tłumu rzucano kamień, który rozbił wystawę. Dało to sygnał do masowego tłuczenia szyb. Policja rozproszyła tłum bombami łzawiącymi i aresztowała prowadzących.

W chwili gdy pochód z czerwonymi i czarnymi sztandarami przechodził przed redakcją jednego z dzienników, z tłumu rzucano kamień, który rozbił wystawę. Dało to sygnał do masowego tłuczenia szyb. Policja rozproszyła tłum bombami łzawiącymi i aresztowała prowadzących.

W chwili gdy pochód z czerwonymi i czarnymi sztandarami przechodził przed redakcją jednego z dzienników, z tłumu rzucano kamień, który rozbił wystawę. Dało to sygnał do masowego tłuczenia szyb. Policja rozproszyła tłum bombami łzawiącymi i aresztowała prowadzących.

W chwili gdy pochód z czerwonymi i czarnymi sztandarami przechodził przed redakcją jednego z dzienników, z tłumu rzucano kamień, który rozbił wystawę. Dało to sygnał do masowego tłuczenia szyb. Policja rozproszyła tłum bombami łzawiącymi i aresztowała prowadzących.

W chwili gdy pochód z czerwonymi i czarnymi sztandarami przechodził przed redakcją jednego z dzienników, z tłumu rzucano kamień, który rozbił wystawę. Dało to sygnał do masowego tłuczenia szyb. Policja rozproszyła tłum bombami łzawiącymi i aresztowała prowadzących.

W chwili gdy pochód z czerwonymi i czarnymi sztandarami przechodził przed redakcją jednego z dzienników, z tłumu rzucano kamień, który rozbił wystawę. Dało to sygnał do masowego tłuczenia szyb. Policja rozproszyła tłum bombami łzawiącymi i aresztowała prowadzących.

W chwili gdy pochód z czerwonymi i czarnymi sztandarami przechodził przed redakcją jednego z dzienników, z tłumu rzucano kamień, który rozbił wystawę. Dało to sygnał do masowego tłuczenia szyb. Policja rozproszyła tłum bombami łzawiącymi i aresztowała prowadzących.

W chwili gdy pochód z czerwonymi i czarnymi sztandarami przechodził przed redakcją jednego z dzienników, z tłumu rzucano kamień, który rozbił wystawę. Dało to sygnał do masowego tłuczenia szyb. Policja rozproszyła tłum bombami łzawiącymi i aresztowała prowadzących.

W chwili gdy pochód z czerwonymi i czarnymi sztandarami przechodził przed redakcją jednego z dzienników, z tłumu rzucano kamień, który rozbił wystawę. Dało to sygnał do masowego tłuczenia szyb. Policja rozproszyła tłum bombami łzawiącymi i aresztowała prowadzących.

W chwili gdy pochód z czerwonymi i czarnymi sztandarami przechodził przed redakcją jednego z dzienników, z tłumu rzucano kamień, który rozbił wystawę. Dało to sygnał do masowego tłuczenia szyb. Policja rozproszyła tłum bombami łzawiącymi i aresztowała prowadzących.

W chwili gdy pochód z czerwonymi i czarnymi sztandarami przechodził przed redakcją jednego z dzienników, z tłumu rzucano kamień, który rozbił wystawę. Dało to sygnał do masowego tłuczenia szyb. Policja rozproszyła tłum bombami łzawiącymi i aresztowała prowadzących.

W chwili gdy pochód z czerwonymi i czarnymi sztandarami przechodził przed redakcją jednego z dzienników, z tłumu rzucano kamień, który rozbił wystawę. Dało to sygnał do masowego tłuczenia szyb. Policja rozproszyła tłum bombami łzawiącymi i aresztowała prowadzących.

W chwili gdy pochód z czerwonymi i czarnymi sztandarami przechodził przed redakcją jednego z dzienników, z tłumu rzucano kamień, który rozbił wystawę. Dało to sygnał do masowego tłuczenia szyb. Policja rozproszyła tłum bombami łzawiącymi i aresztowała prowadzących.

W chwili gdy pochód z czerwonymi i czarnymi sztandarami przechodził przed redakcją jednego z dzienników, z tłumu rzucano kamień, który rozbił wystawę. Dało to sygnał do masowego tłuczenia szyb. Policja rozproszyła tłum bombami łzawiącymi i aresztowała prowadzących.

W chwili gdy pochód z czerwonymi i czarnymi sztandarami przechodził przed redakcją jednego z dzienników, z tłumu rzucano kamień, który rozbił wystawę. Dało to sygnał do masowego tłuczenia szyb. Policja rozproszyła tłum bombami łzawiącymi i aresztowała prowadzących.

W chwili gdy pochód z czerwonymi i czarnymi sztandarami przechodził przed redakcją jednego z dzienników, z tłumu rzucano kamień, który rozbił wystawę. Dało to sygnał do masowego tłuczenia szyb. Policja rozproszyła tłum bombami łzawiącymi i aresztowała prowadzących.

W chwili gdy pochód z czerwonymi i czarnymi sztandarami przechodził przed redakcją jednego z dzienników, z tłumu rzucano kamień, który rozbił wystawę. Dało to sygnał do masowego tłuczenia szyb. Policja rozproszyła tłum bombami łzawiącymi i aresztowała prowadzących.

W chwili gdy pochód z czerwonymi i czarnymi sztandarami przechodził przed redakcją jednego z dzienników, z tłumu rzucano kamień, który rozbił wystawę. Dało to sygnał do masowego tłuczenia szyb. Policja rozproszyła tłum bombami łzawiącymi i aresztowała prowadzących.

W chwili gdy pochód z czerwonymi i czarnymi sztandarami przechodził przed redakcją jednego z dzienników, z tłumu rzucano kamień, który rozbił wystawę. Dało to sygnał do masowego tłuczenia szyb. Policja rozproszyła tłum bombami łzawiącymi i aresztowała prowadzących.

W chwili gdy pochód z czerwonymi i czarnymi sztandarami przechodził przed redakcją jednego z dzienników, z tłumu rzucano kamień, który rozbił wystawę. Dało to sygnał do masowego tłuczenia szyb. Policja rozproszyła tłum bombami łzawiącymi i aresztowała prowadzących.

W chwili gdy pochód z czerwonymi i czarnymi sztandarami przechodził przed redakcją jednego z dzienników, z tłumu rzucano kamień, który rozbił wystawę. Dało to sygnał do masowego tłuczenia szyb. Policja rozproszyła tłum bombami łzawiącymi i aresztowała prowadzących.

W chwili gdy pochód z czerwonymi i czarnymi sztandarami przechodził przed redakcją jednego z dzienników, z tłumu rzucano kamień, który rozbił wystawę. Dało to sygnał do masowego tłuczenia szyb. Policja rozproszyła tłum bombami łzawiącymi i aresztowała prowadzących.

W chwili gdy pochód z czerwonymi i czarnymi sztandarami przechodził przed redakcją jednego z dzienników, z tłumu rzucano kamień, który rozbił wystawę. Dało to sygnał do masowego tłuczenia szyb. Policja rozproszyła tłum bombami łzawiącymi i aresztowała prowadzących.

W chwili gdy pochód z czerwonymi i czarnymi sztandarami przechodził przed redakcją jednego z dzienników, z tłumu rzucano kamień, który rozbił wystawę. Dało to sygnał do masowego tłuczenia szyb. Policja rozproszyła tłum bombami łzawiącymi i aresztowała prowadzących.

W chwili gdy pochód z czerwonymi i czarnymi sztandarami przechodził przed redakcją jednego z dzienników, z tłumu rzucano kamień, który rozbił wystawę. Dało to sygnał do masowego tłuczenia szyb. Policja rozproszyła tłum bombami łzawiącymi i aresztowała prowadzących.

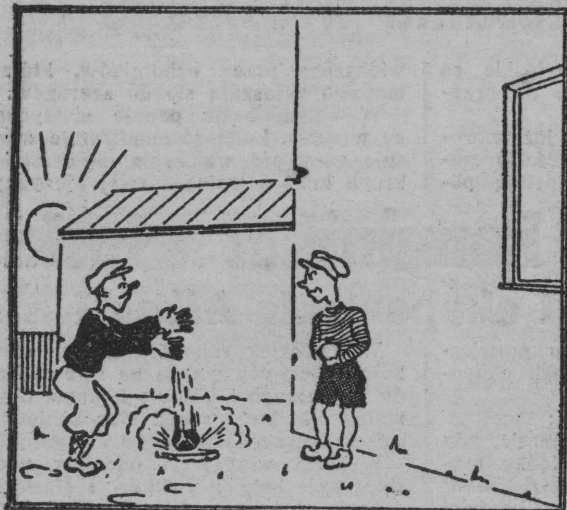
W chwili gdy pochód z czerwonymi i czarnymi sztandarami przechodził przed redakcją jednego z dzienników, z tłumu rzucano kamień, który rozbił wystawę. Dało to sygnał do masowego tłuczenia szyb. Policja rozproszyła tłum bombami łzawiącymi i aresztowała prowadzących.

W chwili gdy pochód z czerwonymi i czarnymi sztandarami przechodził przed redakcją jednego z dzienników, z tłumu rzucano kamień, który rozbił wystawę. Dało to sygnał do masowego tłuczenia szyb. Policja rozproszyła tłum bombami łzawiącymi i aresztowała prowadzących.

W chwili gdy pochód z czerwonymi i czarnymi sztandarami przechodził przed redakcją jednego z dzienników, z tłumu rzucano kamień, który rozbił wystawę. Dało to sygnał do masowego tłuczenia szyb. Policja rozproszyła tłum bombami łzawiącymi i aresztowała prowadzących.

W chwili gdy pochód z czerwonymi i czarnymi sztandarami przechodził przed redakcją jednego z dzienników, z tłumu rzucano kamień, który rozbił wystawę. Dało to sygnał do masowego tłuczenia szyb. Policja rozproszyła tłum bombami łzawiącymi i

ROZKOSZE I PRZYKROŚCI PANA WYŻERKI Z RODZINĄ: świąteczne wiaty



Co za huk!
Tam na dworze?
Wyżerkowa
Śpać nie może.



Z detonacji
Aż drżą mury
Zaraz w oknach
Będą dziury...



„Już ja z wami
Się rozprawię!
Kres położy
Tej zabawie...”



Jakaż Hipcia
Groźna mina
Kiedy „akcje”
Rozpoczyna...



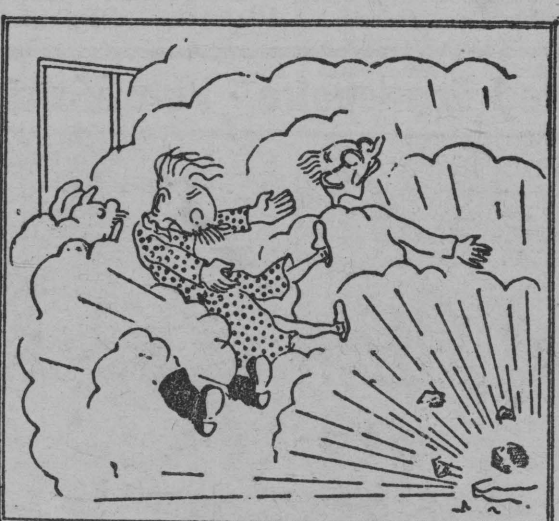
Lecz petardę —
Rzecz ciekawa
Jak je zrobić
Trudna sprawa!



Idzie Jan,
Kazimierz, Florek!
Chcą zająć
„Kafarek”.



To zadanie
Zapał budzi
Coraz więcej
Przy tym ludzi...



Trzaski i popłochi
Na ulicy
Brzęki szybki
W kamienicy.



Lecz najgorsze
Ze zniszczona
Będzie szynka
I święcone...

Przemysł hotelarsko-pensjonatowy ważną pozycją gospodarki krajowej Rozwój turystyki domaga się podniesienia jego poziomu

Zbliża się okres, w którym rozpoczynają się urlopy letnie oraz wycieczki masowe, a wraz z nimi jaskrawiej występuje zagadnienie schronisk, pensjonatów, hoteli. W dziedzinie tej ciągle w Polsce istnieją dojmujące jeszcze braki.

Przemysł hotelarsko-pensjonatowy przedstawia jedną z najbardziej zaniedbanych gałęzi naszego życia gospodarczego. Bez podstawienia go na odpowiednim poziomie trudno mówić o szerszym rozwoju turystyki krajowej, a co dopiero o ściąganiu do Polski liczniejszych rzesz gości zagranicznych.

OBCE PRZYKŁADY

W Szwajcarii według danych z 1937 r. zanotowano 3 mil. turystów i 16 mil. noclegów, z czego połowę stanowili cudzoziemcy, a dochody przemysłu hotelowego wyniosły 312 mil. fr. szw. Poza tym ogromną grupę dochodów stanowi tam komunikacja i nabywanie różnych okolicznościowych przedmiotów, pamiątek itp.

POLSKA EGZOTYKA

Wszystkie większe miejscowości zagraniczne są jednak dobrze znane już cudzoziemcom, nasze zaś przepiękne tereny i ciekawe wyroby ludowe stanowią dla nich pociągającą egzotykę, mogącą zdobyć dla Polski duże zastępy gości zagranicznych pod warunkiem stworzenia im odpowiednich możliwości pobytu, nie tylko w jednej czy dwóch uprzywilejowanych miejscowościach.

POKAZNA POZYCJA W GOSPODARCE KRAJOWEJ

Nasz przemysł hotelarsko-pensjonatowy i dziś już stanowi jedną poważną pozycję w gospodarce krajowej, zatrudniając szereg osób i dając dochody uboczne licznym gałęziom wytwórczości.

Ruch w hotelach w 90 miastach polskich, liczących ponad 20 tys. mieszkańców obejmuje rocznie ok. 1.200.000 osób, a dochód brutto wynosi ok. 12 mil. zł.

Dochody z przemysłu pensjonatowego w samym tylko Zakopanem stanowiły w 1936 r. jedną czwartą sumy osiągniętej z podatku przemysłowego przez wszystkie inne zawody. Kapitał zaś zainwestowany w Zakopanem, Krynicy i Rabce w samych tylko budynkach pensjonatowych wyraża się sumą przeszło 35 mil. zł.

W tymże jednak Zakopanem, stosunkowo najlepiej wyposażonym technicznie, zaledwie 44 proc. pensjonatów posiada wodę bieżącą, a 33 proc. ogrzewanie centralne.

Zamiast życzeń świątecznych

Zamiast życzeń świątecznych oraz podziękowań za otrzymane życzenia, marszałek Senatu Bogusław Miedziński przeznaczył 150 na „Dar Wielkanocny” dla dzieci bezrobotnych do dyspozycji komitetu Pomocy Zimowej. Również na ten cel przesłał 100 zł. min. M. Kościółkowski zamiast życzeń świątecznych.

SIEĆ SCHRONISK GÓRSKICH

Wielkie, piękne tereny w połacie naszego kraju — Pojezierze, Polesie, Wileńszczyzna, czekają dotychczas na udostępnienie ich szerszym rzeszom turystów.

Niedostateczna jest również ilość schronisk górskich. Dobrze zagospodarowane są Tatry i Pieniny, posiadające 5 schronisk na 100 km kw., dość dobrze Beskid Śląski — 3 schroniska na tę samą przestrzeń. Na pozostałych terenach górskich schroniska są nieliczne.

Zwłaszcza w Karpatach Zachodnich wobec bardzo licznych wycieczek należy rozbudowywać i przystosowywać schroniska pod kątem masowego ruchu turystycznego.

PAMIĄTKI REGIONALNE

Ważną i niedocenioną u nas dziedzinę stanowi przemysł związany z wyrobem pamiątek regio-

nalnych. Umiejętnie postawiony mógłby dać zatrudnienie i zarobek licznym pracownikom.

Brak niedrogich, lecz stojących na artystycznym poziomie pamiątek odczuwają nie tylko różne prowincjonalne miejscowości, lecz i stolica kraju.

Uczestnicy tak licznych masowych wycieczek, zwłaszcza młodzież, skarżą się niejednokrotnie, że nie znajdują nawet tanich a dobrych albumików z widokami Warszawy, nie mówiąc już o jakichś maskotkach, drobnych przedmiotach, charakteryzujących stolicę.

PROJEKTY REFORM

Polskie czynniki młarodajne doceniają konieczność podniesienia poziomu naszego przemysłu hotelarsko-pensjonatowego, jako kardynalnego warunku rozwoju ruchu turystycznego. Wysuwane są projekty reform i ustaw.

W związku z tą akcją Krakow-

Pomysłowym urzędnikom poczty przyznawane będą nagrody

Min. Poczty i Tel. wprowadziło nowy rodzaj nagród, w postaci premii, za wynalazki i projekty, dotyczące usprawnienia pracy poczty.

Wynalazki i projekty mogą zgła-

szać nie tylko pracownicy pocztowi, lecz także i osoby postronne.

Premie będą przyznawane, w ciągu roku budżetowego, w końcu każdego kwartału.

Za 15 wagonów złota

Zarząd Miejski m. st. Warszawy zakończył w marcu br. przeszacowanie majątku miejskiego. Do wykonania tej pracy powołana była specjalna komisja inwentarzowa, która w czasie od kwietnia 1938 r. do marca 1939 r. przeprowadziła przeszacowanie inwentarza nieruchomości, ruchomego i innych urządzeń miejskich, jak np. sieć tramwajowa, wodociągowa, kanalizacyjna, gazowa, środki lokomocji, maszyny itp.

Sporządzone spisy inwentarzowe wykazują następujące sumy: ogólna wartość majątku miasta (bez elektrowni) wynosi złotych 751 998 400, z czego: budynki wraz z instalacjami zł 192 228 500, place zabudowane zł 219 533 600, place niezabudowane zł 30 003 500, parki zł 90 154 900, słupy ogłosze-

niowe, szalety publiczne itp. zł 822 300, łącznie nieruchomości wykazują wartość inwentarzową zł 532 742 800.

Oczywiście jeśliśmy wzięli pod uwagę wartość elektrowni, to suma ta zwiększyłaby się wydatnie.

Wartość pozostałego majątku oszacowano na zł 219 255 600. I tak: sieć wodociągowa-kanalizacyjna zł 82 530 200, tory i tabor tramwajowy i autobusowy, wraz z siecią napowietrzną zł 55 331 500, sieć przewodów gazowych zł 14 631 600, przyrządy, instrumenty, narzędzia i maszyny zł 24 720 600, zbiory muzealne i dzieła sztuki złotych 8 208 100, środki lokomocji złotych 3 025 600, księgozbiory i biblioteki zł 2 686 200, inwentarz żywy zł

można nabyć majątek Warszawy

258 800, zwierzęta w Zoo złotych 202 000.

Na resztę szacunku w sumie zł 26 666 000 składa się wartość meblowania i wyposażenia szkół, szpitali oraz wartość mebli, sprzętów, przyrządów biurowych itp.

Majątek fundacji, będących w zarządzie miasta obliczono na zł 60 440 800.

Licząc gram złota po 5 zł, łatwo można wyliczyć, że majątek stolicy przedstawia wartość 15 wagonów złota (pojemność wagonu 10 ton).

Półtorej godziny na powierzchni jeziora w oczekiwaniu na pomoc

BIAŁYSTOK, 7.4. — W Augustowie uczennica szkoły powszechnej, Bronisława Sandałowna, weszła na zamrożnięte Jezioro Krechowickie. Lód załamał się i dziewczyna

wpadła do wody. Sandałowna umiając pływać, po trafiła utrzymać się przez półtorej godziny na powierzchni lodowatej wody, aż do przybycia pomocy.

3% podwyżka płac w ciężkim przemyśle na Śląsku

Min. Kościółkowski zatwierdził orzeczenie komisji pojednawczo-rozjemczej, która przyznała 3 proc. podwyżkę uposażeń pracownikom umysłowym w ciężkim przemyśle na Górnym Śląsku.

Ogółem podwyżkę otrzymało ponad 5.000 urzędników.

Cokolwiek się działo dzwoniły nam dzwony, że-jesteśmy!

Czerwona kartka kalendarza ze świętem Wielkanocy. Słońce, błękit wiosennego nieba, radosny nastrój Zmartwychwstania.

Wielkanoc zwycięstw!
Bywały różne: w latach niewoli i ucisku, w latach zwątpienia i budzącej się nadziei, w latach walki i odzyskanej wolności. Ale zawsze wypełnione żarliwą wiarą, a Zmartwychwstaniem budzące radość w ludzkich sercach.

Cokolwiek działo się w murach Warszawy — najgorszego — kojący głos dzwonów na Alleluja wybił się spżowym tonem ponad wszystko, mówiąc miastu, Polsce, światu całemu: „Jesteśmy”!

Cisza. Niech zgasną światła nowej Warszawy. Na ekranie wspomnień ujrzymy obrazy dawne i minione — Wielkanocy Zwycięstw.

1794



... lud warszawski poweselał na duchu. Dawno niewidziany promień radości i nadziei padł na twarze, błyszczał w spojrzaniach. Nie mógł tego ścierpieć Igelström. W swym armatami obstawionym pałacu wypracował plan zamachu, który miał tej radości i nadziei koniec położyć.

Według tego planu w Wielki Piątek dnia 18 kwietnia, załoga polska miała być napadnięta z nienacką i rozbrojona, arsenał zajęty i wojskiem obsadzony. Plan odkryty. Nie było chwili do stracenia. Uchwalono rozpocząć rewolucję z Wielkiej Środy na Czwartek. Znakiem rozpoczęcia miał być wystrzał armatni.

Pierwsze natarcie wyszło z koszar Mirowskich. Ofiarą jego padła warta na odwachu za Żelazną Bramą przy Ogrodzie Saskim. Bramą Krakowską wypada ze Starego Miasta tłum szewców z szablami, gromada rzeźników z toporami. Spieszą do Arsenału. Ubrojeni, zwartym, choć beładnym hucem pędzą na Miodową, gdzie mieszka zniechawiony przez wszystkich Igelström.

Krew leje się obficie. Żołnierzy rosyjskich (choć jest 10000 na 2000 naszych) ogarnia panika. „Lachy” nacierają w ich oczach pozoru istot nad przyrodzonych, czarowników, czy demonów.

Pałac posła rosyjskiego w fortece zamieniony przez dwa dni wytrzymywał przerwane ataki. Wreszcie w Wielki Piątek Igelström zrozumiał, że jedynym dla niego ratunkiem jest ucieczka. Przy Igelströmie uszło żywcem z miasta zaledwie dwustu kilkudziesięciu Rosjan. W Warszawie pozostało około 3.000 zabitych i około 5.000 wziętych do niewoli, 42 dział, broń, amunicja i cały skarb rosyjski.

Warszawa obchodziła święta wielkanocne radośnie, pełna otuchy i nadziei.

(Rok 1794 W. Gomułki).

... jeżeli ludzie w ub. tygodniu mieli ochotę i odwagę z błyskami życzliwości w rozświeconych źrenicach i z uśmiechem na wymęczonych twarzach życzyć sobie „Wesołego Alleluja” jest to dowodem mruwanym,

że w każdym Polaku znajdują się niewyczerpane pokłady optymizmu, niezgłębione skarby nadziei, nieprzebrane bogactwa wiary...

Tak pisał „Świat” w roku 1906, kiedy echa rewolucji jeszcze nie umilkły, a znad Newy szły pełne obłudy obietnice.

Dziwna była wówczas Wielkanoc w Warszawie. Nastrój przynębiający. Resztki gazu w lampach przed oczekiwaniem strajkiem gazowni tłity małym płomykiem. Gospodyniom trudno było piec ciasto. Węgla brakło, a koleje stały. Nie wesołe rozmowy toczyły się w mieszkaniu, niemal szepem mówiono do siebie. Lada chwila można się było spodziewać rewizji, zwiastowanej waleniem kolbą karabinów w drzwi.

Gluche detonacje bomb i salwy karabinowe wstrząsały murami miasta. Na ulicach wojsko i kozackie sotnie.

Na Nowym Świecie policja w czar-

1906



nych mundurach i żołnierze z bagnietami na karabinach spędzają przechoń w boczne uliczki. N. Świat zamknięty w obawie przed widmem manifestacji. Konne karetki Pogotowia pędzą wymarłymi ulicami, by nieść pomoc ofiarom rozbewstionego żołdactwa.

A jednak nie gaśnie płomień wiary w sercach. W ogniu walki krzepną charakter. Naród patrzy rzeczywistości coraz śmielej w oczy. Z pieśnią wol-

ności na ustach wita Warszawa Wielkanoc.
„...szła wielkanocna pora, gdy batalion za batalionem, szwadron za szwadronem do Wilna spieszyli. I szła pogawarka wśród wiary: Komendant nasz Wilno kocha, na Wielkanoc Wilno w prezencie Mu damy. Prezent wspinał...”

(Z przemówień Józefa Piłsudskiego na jeździe Legionistów w sierpniu 1928 r.)
„Prezent wielkanocy” dla Komendanta to jedna z najświetniejszych

kart naszych zwycięstw i historii naszego wojska.

Józef Piłsudski, dumny z osiągniętych rezultatów, uradowany z wyzwolenia swego „mileni miasta” tak dziękował oddziałom, które brały udział w tej kampanii.

„Niespełna w dwa tygodnie przerzuciłmy zagrożający nam front o dobrych kilkadziesiąt kilometrów, zdobywając przy tym niezwykle ważne punkty wojskowe, a przede wszystkim oswobodzając stolicę kraju Wilno.

Wrog pobity pierzcha na wszystkie strony.

W imieniu Ojczyzny dziękuję wam za wasze żołnierskie trudy. Szczególnie dziękuję gen. Szeptyckiemu i gen. Rydzowi-Smigłemu, którzy pomimo wielkich przeszkód technicznych doprowadzili na czas dywizję do Wilna i wygnali ostatecznie wroga ze stolicy.”

Rycerskie to były Wielkanoc w latach 1919 i 20, gdy zamiast wiwatów, armaty na froncie grzmiały, a

1919



ubogie i korzystające jedynie ze starych maszyn.

A jednak żołnierz polski bez okropku i prawie bez amunicji bił się w sposób godny największego podziwu. Szedł z furją na wroga i zwyciężał. Znal wartość tego żołnierza Józef Piłsudski, toteż zapytany przez dziennikarza francuskiego wr. 1920 o losy kampanii polsko-bolszewickiej, odpasł ze spokojem:

„Do naszych wojsk mamy jak największe zaufanie”.

„Nie obawiam się również — mówił dalej — Niemców w danej chwili. Byłbym zaniepokojony koncentracją wojsk niemieckich w Kurlandii. Wiedziałem, że są dobrze uzbrojeni i zaopatrzeni we wszystko. Ale wojskom tym brakowało zapalu. I widzieliśmy jak łoty sze źle wyekwipowani, bez amunicji i artylerii, posiadając zaledwie dwie nędzne baterie, pobili zupełnie tych wielkich wojowników.

Minęła dziejowa zawierucha i minęło lat niewiele.

Okrzepla Polska. W naszych oczach, a na podziw obcych stała się mocarstwem wspartym o Bałtyk i Tatr.

1939



Dzieci wyrwane ulicy przywraca całkowicie społeczeństwu → Pogotowie Opiekuńcze

Już z parteru dochodzi gwar dziecięcych głosów, ale nie taki niesforny, wrzaskliwy. A zdawało by się...

Wszak przestąpił próg zakładu, w którym przebywa najgorszy element dziecięcy — bo zebrany z ulicy.

Oficjalna nazwa zakładu — „Pogotowie Opiekuńcze dla Dzieci”, in statuacja obserwacyjno - rozdzielcza.

Dobre panie w granatowych mundurach

Na pewno każdy z Czytelników zetknął się w swym życiu z małym obdurnym, brudnym obwisłym, dla którego domem jest ulica, łóżkiem — wnęką bramy, rodzina — takie same jak on obdurny.

Te oto dzieciaki porzucone na pastwę losu przez rodziców, zbiegłe wskutek nędzy, lub złego traktowania, z rodzicielskiego domu, wygnane wreszcie przez obcych, sieroty, stają się dzikimi dziećmi ulicy.

Nie wolno było jednak dopuścić do całkowitej zagłady przez ulicę małych wykołajców. Obowiązek społeczny nakazywał przywrócić ich normalnemu życiu i społeczeństwu.

Jawia się więc dobre panie w granatowych mundurach, z „groźnie” opuszczonym paskiem pod brodą, oraz izby zatrzymań.

Czy wcześniej, czy później, dzie-

ciak ulicy napotka na swej drodze policjantkę, która prowadzi go do izby zatrzymań, a stamtąd do „Pogotowia Opiekuńczego”. Trafiają także tu dzieciaki przez Wydz. Opieki Społ. Zarządu Miejskiego, oraz Sad dla Nieletnich.

I teraz rozpoczyna się dla nich życie, jakże odmienne od dotychczasowego.

Na kwarantannie

Po wpisaniu do kartoteki, kąpiel badani lekarskim i przebraniu w odzienie zakładowe, wędruje dziecko ulicą na dział obserwacyjny; przebywa tu minimum dwa tygodnie.

Jest to niejako kwarantanna zdrowotno - obserwacyjna. Są bowiem dzieci obciążone dziedzicznie najgroźniejszymi chorobami, są nosząc w sobie zarazki chorób zakaźnych. Bada się tu także właściwości charakteru przybyśzów.

Oczywiście dzieci chore odsyła się do szpitala, niedorozwinięte — do szkoły specjalnej, normalne — do różnych zakładów statych. Odsyła się także dzieci do rodziców, jeśli ich obecne środowisko moralne i warunki materialne pozwalają na to. Ale to wszystko dzieje się dopiero po przepisowym 3-miesięcznym pobycie w zakładzie.

Płyne piosenka żołnierska

Z działu obserwacyjnego idą dzieci albo do przedszkola, albo do szkoły powszechnej.

Trafiamy akurat na lekcję śpiewu. Słychać miłe, dzwienne głosiki, przy akompaniamencie fisharmonii. Płyną tony bojowej, żołnierskiej piosenki.

A to przedszkole. Małomiastwa siedzą przy stołkach i lepią pilnie a w skupieniu, przeróżne figurynki z plasteliny.

Tu znów szpitalik zakładowy na 15 łóżek. Patrzą na nas uśmiechnięte blade buzie i, błyszczące oczy.

Jest i pokój psychologiczny, gdzie bada się rozwój umysłowy i stopień inteligencji dziecka.

Zwiedzamy szczegółowo wielki 4-ro piętrowy gmach, w którym mieści się zakład. A więc jadalnie, sypialnie, umywalnie, bibliotekę z ilustrowanym katalogiem, kaplicę, pokój lekarski, taras i wreszcie duże ładne boisko i ogród warzywny.

Wszędzie panuje wzorowa czystość, o którą dbają same dzieci, pod kierunkiem odpowiedniego personelu.

Nie ma złych dzieci

Dzieci zajęte są tu całusi dzień, który rozpoczyna się o godz. 7-ej rano. Pensjonariusze sami ścierałó żka i sprzątają. Potem gimnastyka, śniadanie i do godz. 12-ej lekcje.

Obiad. Krótki odpoczynek, gry, zabawy, robótki, przechadzka, odrabianie lekcji, modlitwa i kolacja.

O godz. 8-ej wieczorem cały zakład pogrążony jest już w głębokiej ciszy i spokojnym śnie.

Dzieci w miarę potrzeby pomagają również w kuchni.

Dobrze im tu jest i miło. O wiele lepiej, niż było w domu rodzicielskim, lub na ulicy. A najlepszym tego dowodem gorące łzy dziecięce, przy opuszczaniu zakładu.

— Nie ma złych dzieci — twierdzi jedna z wychowawczyń. — Tylko trzeba umieć z nimi postępować, zrozumieć je i kochać, czego im tak często brak. O, proszę spojrzeć — dzieci ze szkoły jedzą na porcelanowych talerzach, posługują się nożami i widelcami, a nie było wypadku, by jedno drugiemu zrobiło jakąś krzywdę tymi przedmiotami. I talerze prawie wcale się nie tłuką.

Tylko 3 miesiące

Wiec tylko trzech miesięcy potrzeba, by z małego dzikuska zrobić grzeczne, dobre dziecko.

Duża w tym zasługa nauczycielstwa zakładu, z p. dyr. Marią Korytowską na czele, które pracuje z całym poświęceniem.

Jesteśmy pewni, że wiele z tych dzieci będzie w przyszłości pożytecznymi członkami społeczeństwa. Dziecięce swe lata wspominać będą, jak zły koszmarny sen, a „Zakład Opiekuńczy”, który był punktem zwrotnym w ich życiu — z czułością i rozrzewieniem.

Tegoroczne święta wielkanocne spędzają dzieciaki, łącznie z nauczycielstwem przy długich stołach, nakrytych białymi obrusami, na których mnóstwa smakołyków wprawdzie nie będzie, ale będzie prawdziwe święcone, którego nie oglądały może od wielu lat. (J)

Przygody pana NIMBUSA

Nieoczekiwana
„zwierzyna”



Państwo się zmieniło, lecz nie zmienił się Naród. Jest i dziś twardy, nieustępliwy, zahartowany w walkach i do walki gotów, jak i dawniej.

Stalowe orły z powietrza czuwają nad spokojem ziemi polskiej. Warkot motorów daje nam poczucie siły i dumy z osiągniętych rezultatów.

Odniesliśmy jeszcze jedno zwycięstwo, jeszcze jeden triumf. Oto w przededniu Wielkanocy na pierwsze rzucone hasło: „Dozbroń skrzydlatą armię!” porzucono wszelką małostkowość i ofiarowano Armii i wдове grosze i miliony.

Piękna to Wielkanoc, kiedy „duma z przynależności do Narodu Polskiego stała się udziałem bardzo wielu obywateli”.

*) Pisma zbiorowe Józefa Piłsudskiego.

**) Z przemówienia wicepremiera mż. E. Kwiatkowskiego na Zamku w dn. 1.IV.

Cenne dokumenty polskiej kultury w muzeach angielskich

Będący dziś ośrodkiem zainteresowania całego świata politycznego Londyn posiada w swych zbiorach muzealnych bezcennej wartości dokumenty polskiej kultury, znane doskonale angielskim uczonym.

Podczas likwidowania klasztorów na Pomorzu w wieku ubiegłym, Niemcy sprzedali na licytacji Anglikom za 100.000 marek dwa skrzydła gotyckiego tryptyku, wykonane przez uczniów szkoły Wita Stwosza.

Początkowo były one umieszczone w jednej z sal Toweru w Londynie, następnie przeniesione do gmachu British Museum. Skrzydła posiadają wspinalce rzeźby figuralne, obrazuje dzieje „Wieczery Pańskiej” z napisem „Anno Domini 1444”. Reszta ołtarza znajduje się nadal w klasztorze pokarthuskim w Kartuzach.

Kilka tomów rękopisu przeora Kartuzów, ks. Szwengia z XV wieku, dotyczących historii klasztoru i Szwajcarii Kaszubskiej pt. „Apparatus ad annales Cartusiae paradiis B.M.V.” również znalazło się w British Museum.

Rękopisy zawierały ciekawy zamek



Wysoka cena zażądana przez Niemców za ołtarz z XIII wieku w kościele żarnowieckim, ocalała cenny zabytek przed wywiezieniem go do Anglii.

Wielki zjazd harcerzy w Lublinie podczas Zielonych Świąt

W dniach 20 i 21 maja odbędzie się w Lublinie ogólnopolski walny zjazd Związku Harcerstwa Polskiego.

Zjazdy takie odbywają się co 3 lata. W Lublinie 20 lat temu dokonano się zjednoczenie kilku organizacji skautowych w jeden Związek Harcerstwa Polskiego.

Uczestnicy ówczesnego zjazdu gremialnie wzięli udział w rozbrajaniu okupantów, a następnie wszyscy wstąpili do szeregów tworzącej się Armii Polskiej. (w)

B. senator gdański skazany za dewastację majątku

Sąd Okręgowy w Gdyni rozpatrywał sprawę b. senatora gdańskiego Jędrzejewskiego, niedawno aresztowanego i następnie zwolnionego za kaucją 25.000 zł.

B. senator był oskarżony o złośliwą dewastację majątku i narażenie Skarbu Państwa na znaczne straty.

Sąd skazał Jędrzejewskiego na łączną grzywnę 11.375 zł. (z)



W salach londyńskiego Toweru, czyli wieżach słynnego mostu, wystawiony był tryptyk gotycki, wykonany przez uczniów Wita Stwosza. Cenne to dzieło sztuki rzeźbiarskiej znajduje się obecnie w British Museum.

przeora Szwengia o Górze Spiczastej w Kartuzach, gdzie znajduje się do dziś dzieło kapliczka zabytkowa. Kapliczka ta służyła do „rozpedzania szadek czarownic w dawnych czasach tam od bywanych”.

Również omal nie sprzedano Anglikom pięknego ołtarza z XIII wieku, znajdującego się dotychczas w kościele pokarthuskim w Żarnowie.

Ołtarz odznacza się mnóstwem rzeźb ze srebra oraz drogiemi kamieniami bezcennej wartości. Zbyt wysoka cena uchroniła ołtarz przed wywiezieniem go do Londynu. (z)

Wielkanoc

w obleżonym Piotrkowie

Było to przed trzema prawie wiekami.

Przed samymi świątami Wielkanocnymi, mieszkańców Piotrkowa, słynnego podówczas miasta województwa sieradzkiego, dochodziły alarmujące wieści o zbliżaniu się wojsk szwedzkich pod osobistym dowództwem króla Karola Gustawa.

Do dziś zachowana w ścianie kościoła farnego kamienna tablica głosi, że w sam dzień Wielkiej Nocy król szwedzki po splądrowaniu przedmieść i kościołów Najświętszej Marii Panny oraz niestniejącego już kościoła franciszkańskiego, przystąpił do obleżenia miasta. Szwedom stawiono zacię-



Stary kościół farny Sztetyn z XVII wieku.

Bogactwa leśne Wołynia zaopatrują rynki całego świata

Dzięki wielkim bogactwom leśnym na Wołyniu rozwija się nader pomyślnie przemysł drzewny.

Z większych ośrodków zasługują na uwagę zakłady drzewne Liceum Krzemienieckiego w Smydzu, gdzie ostatnio stworzono piękne i wzorowe osiedle robotnicze, państwowe tartaki w Kiewaniu i prywatne w Orzowie, Kostopolu, Maniewiczach, Mokwinie, Małyńsku, Kiewaniu itd.

Wołyńskie fabryki mebli w ciągu lat ostatnich znacznie ulepszyły swoją produkcję mebli szkolnych i biurowych, a nawet luksusowych, zaś tartaki wołyńskie przerabiają w ogromnych ilościach kłosek drzewny na deski, kantówki, fryzy, podkłady kolejowe itp.

Szlak karpacki im. J. Piłsudskiego od Zaolzia do Żabiego

Na posiedzeniu komisji międzyodziałowej Polskiego Towarzystwa Iatrycznego postanowiono przedłużyć główny szlak karpacki im. Józefa Piłsudskiego aż do Ligotki Kameralnej, tak, że zaczynać się on będzie na Zaolziu, a kończyć w Żabim na Huculszczyźnie.

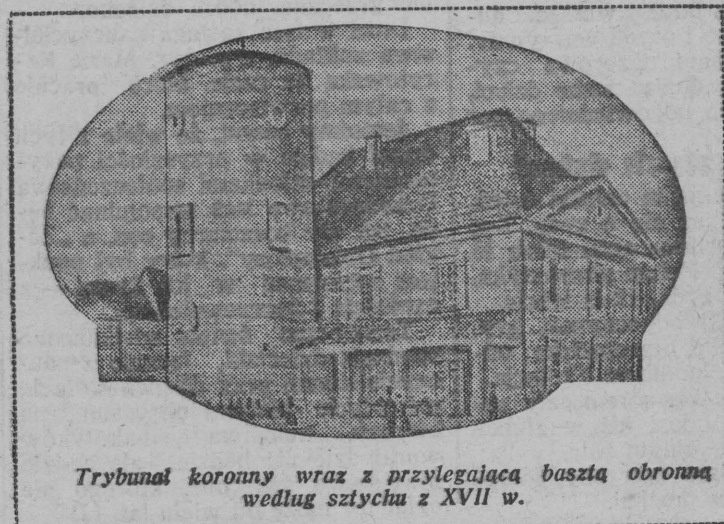
Wołyn zaopatruje rynki krajowe i w wielkich ilościach wywozi za granicę, do wszystkich części świata głównie uszlachetnione polibrykatory, drzewa dębowe i cenniejsze gatunki polibrykatów z drzew liściastych oraz posadzki.

Zakłady orzewskie pracują wyłącznie na eksport za granicę, wysyłając do wszystkich części świata dyktę (specjalność dyktę cienką tzw. samolotową).

Ożywienie na światowym rynku drzewnym otwiera nowe możliwości eksportu wyrobów drzewnych przed Polską, co niezawodnie wpłynie na dalszy wzrost zainteresowania wołyńskim przemysłem drzewnym i przyczyni się do podniesienia stopy życiowej miejscowej ludności. (ci)

Obecnie w swej zachodniej części szlak zostanie poprowadzony pasmami Praszywa, Ropicy, Polomu, a następnie głównym grzbietem Karpat przez Skalkę, Głowę i Kiczor na Baranę Górę, gdzie zbiegnie się z dotychczasowym szlakiem. (x)

Gdy dzwonom rezurekcyjnym wtórował huk dział



Trybunał koronny wraz z przylegającą basztą obronną według sztychu z XVII w.

ty opr. W dzień dzwonom rezurekcyjnym wtórował huk dział. Wobec jednak wielkiej przewagi Szwedów, Piotrków musiał się poddać.

Z ramienia zarządu miasta udali się do obozu szwedzkiego w trzeci dzień Świąt, tj. we wtorek, burmistrz Jan Cieszkowski w towarzystwie trzech lawników oraz przedstawicieli duchowieństwa, w których Jędrzej Nowakowicz, jak zapisuje ówczesny kronikarz, „wycisnęło na sobie w obozie doniosłe nieprzyjacielskie dobre poznanie”.

Od tej chwili Piotrków przechodził ciężkie chwile. Kontrybucje i wszelkiego rodzaju uciemiężenia były największym powszednim.

Jedyną zachętą do wytrwania były nadchodzące coraz częściej do Groda

Trybunałskiego wieści o powrocie Jędrzeja z Piotrkowa, który skupiał rycerstwo i rzesze ludu pod swym sztandarem.

W początkach maja 1657 roku popołudniowe ruszenie z okolicznych powiatów pod dowództwem ówczesnego wojewody sieradzkiego postanowiło uwolnić Piotrków od szwedzkiego najeźdźcy.

Obleżenie doskonale uzbrojonej załogi szwedzkiej w liczbie 1.000 rajtarów, trwało dwa miesiące i ostatecznie wojewoda Koniecpolski zmusił Szwedów do kapitulacji.

Piotrków podczas najazdów szwedzkich bardzo uciepiał. Zburzone wiele szacownych zabytków o wysokich walorach architektonicznych i historycznych, które były świadkami sławnych wydarzeń.

(M. L.)

PORADNIK dla wszystkich JÓZEFA GAWĘDY

Co dzieje tu sobie Gawęda gawędzi z Wami drodzy Czytelnicy. Czy je się Waszym dobrym znajomym i przyjacielem. Wie o brakach sercowych panienek i kawalerów, o różnych małżeńskich kłopotach i smutkach, bo się z nimi, jak do przyjaciela — do Gawędy zwraca, a i on — Was Czytelników swoich — za najmielszych przyjaciół uważa.

Idą święta. Mało to się ludzi przez dom przewinie? A któż w Święta przychodzi? Sami przyjaciele znajomi i krewni. Taki to zwyczaj od wieków i tak już jest, że w te wiosenne Wielkanocne święta, jałkiem się człowiek z przyjacielem dzieli. Jaiko to — symbol życia. Z niego powstaje wszystko, co żyje, ono za myka w sobie to — co jednemu szczęściem, zdrowiem i pomyślnością wyrośnie, a drugiemu — ech, lepiej nie mówić!

Szczęścia, zdrowia, pomyślności — życzy znajomy znajomemu, przyjaćiel przyjacielowi przy tym tradycyjnym dzieleniu się jałkiem.

No i Gawędy by między Wami zabrakło? On by Wam nie miał tego „szczęścia, zdrowia, pomyślności” życzyć, który Wam dzień w dzień, jak rok długi radzi, jak czyni, by te choć odrobina szczęścia w życiu mieć?

Nie może Gawęda osobiście się zjawić we wszystkich miastach i domach skąd do niego piszą. Nie może być w Warszawie, Łucku, Pińsku, Nowogródku, Białymostku, Wilnie, Łodzi, Radomiu, Włocławku — no jednym słowem wszędzie

Nie może uścisnąć ręki tym „stranionym”, „stroskanym”, „zasmuconym”, „Stąskom, Edkom, Jankom i innym, ani ślicznym panienkom: Ninkom, Zosiom, Dziuniom, Dankom czy Halinom. Nie może pochylić się i złożyć pocałunku na spracowanych rękach matek i żon, ani po przyjacielsku trzepnąć w ramie

panów Józefów, Zdzisławów, Piotrów czy Feliksów, nie może (jaka szkoda — psiać) spróbować wybornych szyniek, ani tych smakowitych babek i mazurków, co je umie jeć i pracowite rączki zrobiły i przybrały świąteczne. Nie może się tracić z każdym kieliszkiem na We sole Alleluja, ale może życzyć Wam

wszystkim miłi i kochani Czytelnicy „Dzień Dobry” — Wesolych Świąt — dai Boże — wesolego, dobrego życia, które oby się każdemu na lepsze obróciło.

Co też Gawęda czyni i wszystkim Czytelnikom i Czytelnicom zasyła życzenia

WESOLYCH ŚWIAT.

Dzień sportu

Na bielańskich stadionach trenują wrony i wróble a lekkoatleci stolicy na próżno szukają boiska

Szybkiem krokiem zbliża się wielki sezon lekkoatletyczny. Biegi na przelaj osiągną już swój punkt kulminacyjny. Na kilkanaście dni dojdzie do głosu bieżnia, a wtedy nasze drużyny reprezentacyjne staną w obliczu najpiękniejszych, ale zarazem najcięższych zadań — międzypaństwowych meczów.

Miesiąc kwiecień to najważniejszy moment w karierze lekkoatlety. Od przygotowań, od treningów przeprawa dalszych w tym miesiącu zależy zwycięskiej forma i bojowość w ciągu całego sezonu. W kwietniu stawia się niejako fundament pod wyniki letnie i jesienne.

Tegoroczne warunki atmosferyczne pozwoliły polskim lekkoatletom na dość wczesne opuszczenie dusznych sal gimnastycznych i wyjście w teren.

Nie wszędzie jednak mimo dobrych warunków atmosferycznych i dobrych chęci można rozpocząć regularny trening. Lekkoatleci warszawscy są pod tym względem wprost nieszczęśliwi. Niech nikt nie myśli, że to przesada: w stołecznych boiskach są na wiosnę niedostępne.

Fachowe pisma sportowe niejednokrotnie z oburzeniem pisały o braku zainteresowania naszej młodzieży królową sportu — lekką-athletyką.

„Kwiecień, niedługo rozpoczyna się

poważne imprezy, a na bieżniach dosłownie nikt nie trenuje”. Takie i tym podobne zdania zwały się lenistwo. Gdy tymczasem...

Tymczasem jest zupełnie inaczej. Za wodnicy chcą uprawiać sport. Młodzież pali się do niego. Ale gdzie ma skakać, biegać, rzucać, gdy prawie wszystkie bramy stadionów są dla niej zamknięte. Dlaczego? Różne są powody. Najczęstszy — nieprzygotowana bieżnia (za późno rozpoczęto odpowiednie „oboty”).

Stadion W. P. to jedyny reprezentacyjny stadion stolicy. Jasna rzecz, że nie można go zbyt eksploatować. Dostępny jest zrzeszonym zawodnikom 3 razy w tygodniu, ale dopiero około połowy maja (tak jest przeważnie).

Gościnny stadion AZS-u w parku Paderewskiego, ma obecnie zmienianą nawierzchnię bieżni. Nieliczne w Warszawie inne boiska klubowe, niechętnie widzą „intruzów”...

„Wyeksmitowany” zawodnik, chwytając się ostatniej deski ratunku; wsiada w tramwaj i odbywa długą (ciągle jeszcze długą) drogę na Bielany do twierdzy wiedzy sportowej — Akademii Wychowania Fizycznego.

Niestety i tu czeka go ciężka porażka. Dwa wspaniałe stadiony i kryta hala można tylko podziwiać, ale nie użytkować.

Nie chcemy krytykować zarządzeń władz Ak. W. F. (podyktowanych zapewne paragrafem statutu). Stwierdzamy tylko.

Na Bielanach dwa wspaniałe stadiony w dni powszednie „zatrudniają” nieliczną gromadkę akademików, a w nie dziele i święta — stoja dosłownie puste. Byliśmy tam ubiegłej niedzieli zobaczyć jak „sportuje młodzież”. Zobaczyliśmy na dwu wielkich stadionach wrony i wróble.

Warszawski Okr. Zw. Lekkoatletyczny zwracał się wielokrotnie do Ak. W. F. o pozwolenie na treningi w święta i niedziele. Wreszcie Bielany, odpowiedziały odmownie.

Czy jednakże sprawa już jest całkowicie załatwiona? Był przecież czas, że Ak. W. F. pozwoliła na treningi w niedziele.

Dziś sytuacja boiskowa w Warszawie jest wyjątkowo ciężka. A przecież będziemy niedługo wymagali od zawodników dobrej formy. Więcej dobrej woli, a takie sprawy na pewno da się załatwić pozytywnie.

E. T.

Od administracji

W.P. Prenumeratorów zmieniających adres, prosimy o podawanie starego i nowego adresu, oraz dokładnego terminu w jakim ma być wysłane pismo pod nowym adresem.

Krew własną na FON ofiarował bezrobotny

Bezrobotny Jan Nowak z Bydgoszczy, chcąc złożyć ofiarę na F.O.N., zwrócił się do jednego ze szpitali bydgoskich z propozycją dokonania transfuzji krwi.

Nie mam pieniędzy — oświadczył Nowak — więc daję swą krew, aby pieniądze przekazać dla naszej Armii.

Szpital nie skorzystał na razie z oferty bezrobotnego. Oświadczonego jednak, że w razie potrzeby otrzyma zawiadomienie. (o)

Obywatele angielscy na FON

Delegacja obywateli W. Brytani, zamieszkających w Łodzi i okolicy złożyła na rece wojewody łódzkiego 4.325 zł na F.O.N.

Na czele delegacji stał wicekonsul Gilbert. (r)

Po miesięcznym „bezkrolewium” Rzeszów ma prezydenta

Po blisko miesięcznym „bezkrolewium” na ratuszu rzeszowskim, dopiero obecnie zostało obsadzone stanowisko prezydenta miasta.

Tymczasowym prezydentem Rzeszowa mianowany został dotychczasowy burmistrz Horodenski p. Jarosław Barwicz.

Nowy prezydent objął już urządowanie. (a).

UWAGA! Słuchamy radia!

SOBOTA

6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 12.03 Audycja popołudniowa. 15.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Piomyk”. — słuchowisko. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Audycja muzyczna. 17.15 „Żywy Bóg” (część IV). „Triumf Zmartwychwstania”. — słuchowisko. 18.00 Koncert w wyk. Małej Ork. 18.40 Audycja dla Polaków za granicą. 19.15 Koncert solistów. 20.00 Rezurekcja — transmisja z Kościoła Katedralnego we Włocławku. 21.00 Koncert wokalny. 21.55 Wielkanocna na Libanie — frag. z powieści Słowacki. 22.10 Ballady w wyk. T. Noller. — Mazurkiewiczowej. 22.55 Koncert Ork. Rozgł. Wileński. 23.10 Lekkie piosenki.

Dziś: 16.10 Audycja muzyczna. 17.15 „Żywy Bóg” — słuchowisko. 18.40 Audycja dla Polaków za granicą. 19.05 Koncert solistów. 20.00 Rezurekcja z Kościoła Katedralnego we Włocławku. 21.00 Ballady — śpiewa T. Mazurkiewiczowa. 22.25 Koncert.

NIEDZIELA

7.15 Pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastąpi”. 7.40 Pieśń wielkanocna w wyk. Chór P. R. 7.40 Muzyka poranna. 8.15 Gazetka rolnicza. 8.30 „Na Kujawach” — koncert ork. pułku „Dzieli Kujaw”. 9.15 Ork. salonowa. 10.05 Transmisja nabożeństwa z Katedry w Poznaniu. 12.03 „Przekładaniec świąteczny” — koncert rozrywkowy. 14.30 „Pisanki lwowskie” — wesoła audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Recital skrzypcowy St. Miklaszewskiego. 17.00 Historia o chwalebny Zmartwychwstaniu Pańskim — misterium. 17.45 Koncert rozrywkowy. 19.15 „Dialog o zmiernych” — powieść mówiona. 19.30 Muzyka francuska. 20.20 Audycja informacyjna. 20.30 Wieści operowe. 21.30 Powszechny Teatr Wyobraźni. „Wyprawa pana Prota” — humor. 22.00 Muzyka taneczna.

Dziś: 7.20 Pieśń wielkanocna. 10.05 Transmisja nabożeństwa z Katedry w Poznaniu. 12.03 „Przekładaniec świąteczny” — koncert rozrywkowy. 14.30 „Pisanki lwowskie” — wesoła audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Recital skrzypcowy St. Miklaszewskiego. 17.00 Historia o chwalebny Zmartwychwstaniu Pańskim — misterium. 17.45 Koncert rozrywkowy. 19.15 „Dialog o zmiernych” — powieść. 19.30 Muzyka francuska. 20.20 Audycja informacyjna. 20.30 Wieści operowe.

PONIEDZIAŁEK

7.20 Muzyka. 8.15 Orkiestra wojskowa. 8.45 J. Massenet: Frag. suity „Sceny Aizackie”. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła P. P. Norbertank na Zwierzytzu w Krakowie. Po nabożeństwie: Muzyka. 11.15 „Kujawski dyngus” — audycja muzyczno-literacka. 12.03 Poranek symfoniczny poświęcony muzyce Wagnera. 13.00 Wyjści z Pism J. Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.40 „Z gąbkami zielonymi” — audycja dla dzieci. 15.10 Audycja dla wsi. 16.00 Koncert wokalny. 16.45 „Nowe lato” — słuchowisko. 17.20 „Sensacja w Trocadero” — operka. 19.15 „Dialog o zmiernych” — powieść. 19.30 Kapela Lu dowy P. Dzierżanowskiego. 20.15 Audycja informacyjna. 21.15 Muzyka taneczna. 22.00 „Na Kieparowie” — wesoła audycja ze Szczepkiem i Tonkiem. 22.40 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości dziennika.

9.00 Transmisja nabożeństwa. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Wyjści z Pism J. Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.40 „Z gąbkami zielonymi” — audycja dla dzieci. 15.10 Audycja dla wsi. 16.00 Koncert wokalny. 16.45 „Nowe lato” — słuchowisko. 17.20 „Sensacja w Trocadero” — operka. 19.15 „Dialog o zmiernych” — powieść. 19.30 Kapela Lu dowy P. Dzierżanowskiego. 20.15 Audycja informacyjna. 21.15 Muzyka taneczna. 22.00 „Na Kieparowie” — wesoła aud.

WTOREK

6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 12.03 Audycja popołudniowa. 15.00 Jesteś dyplomata? — pogadanka Starożytności dla młodzieży. 15.15 Skrzynka ogólna. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 16.30 Pieśń wielkanocna obradku grecko-katolickiego. 17.00 Społeczne stwo genialnych ślepców — odczyt. 17.20 Utwory fortepianowe L. Rózyckiego. 17.35 „Z pieśnią po kraju”. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 Koncert rozrywkowy. 19.15 „Dialog o zmiernych” — powieść mówiona. 19.30 Muzyka francuska. 20.20 Audycja informacyjna. 20.30 Wieści operowe. 21.30 Powszechny Teatr Wyobraźni. „Wyprawa pana Prota” — humor. 22.00 Muzyka taneczna.

Dziś: 15.00 Pogadanka Starożytności dla młodzieży. 15.15 Skrzynka ogólna. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 16.30 Pieśń wielkanocna obradku grecko-katolickiego. 17.00 Społeczne stwo genialnych ślepców — odczyt. 17.20 Utwory fortepianowe L. Rózyckiego. 17.35 „Z pieśnią po kraju”. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 Koncert rozrywkowy. 19.15 „Dialog o zmiernych” — powieść. 19.30 Kapela Lu dowy P. Dzierżanowskiego. 20.15 Audycja informacyjna. 21.15 Muzyka taneczna. 22.00 „Na Kieparowie” — wesoła aud.

Zabawmy się!

Czy masz pisanki?

Wielkie wyścigi zajaczków

Specjalnie na święta obmyśliłmy dla państwa nową, ciekawą grę „wyścigi zajaczków”, w którą jednak będziecie mogli grać z powodzeniem również i po Wielkanocy.

Widoczny powyżej plan gry należy wyciąć, lub jeszcze lepiej przerysować w powiększeniu i nakleić

na kawałku tektury.

W grze biorą udział dwie, do czterech osób.

Przed rozpoczęciem gry zawodnicy wpłacają do kasy razem dwadzieścia sztonów.

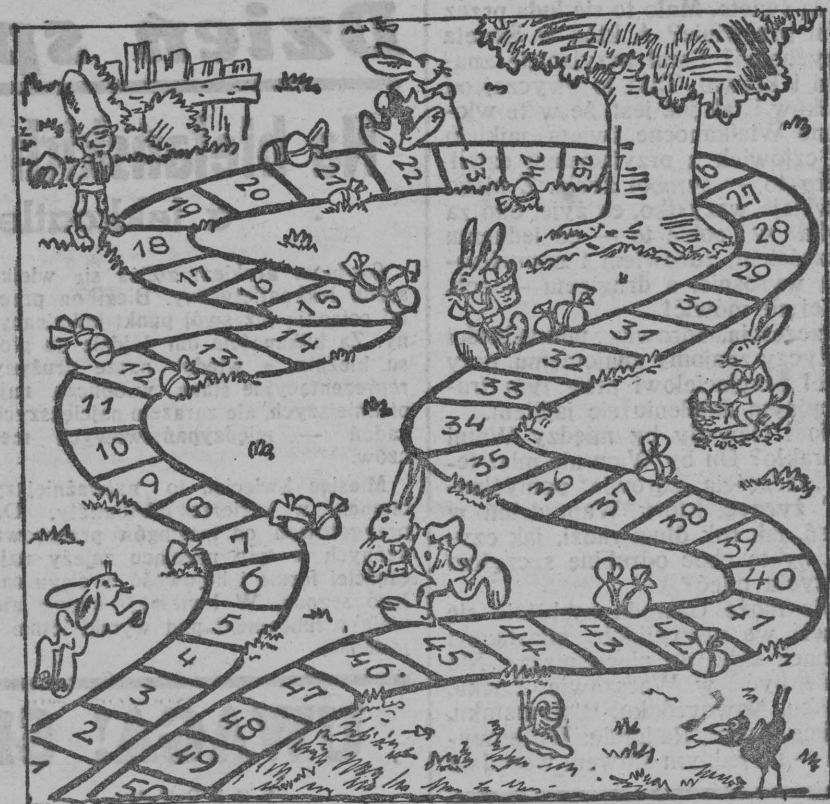
Jeśli grają dwie osoby, każda wpłaca po 10 sztonów. Przy trzech uczestnikach — dwu wpłaca po sie

dem sztonów, a jeden sześć. Przy czterech — wszyscy po pięć.

Sztony te ukladają się na polach o-

pole z jajczkami zabiera znajdujące się tam sztony.

Jeżeli przyjdzie na pole, zajęte



znaczonych jajczkami, a więc na polu 7 — trzy, na 12 — cztery, na 15 — trzy, na 21 — trzy, na 24 — jeden, na 31 — dwa, na 37 — jeden i na 42 — dwa.

Obecnie gra się rozpoczyna.

Po kolei każdy zawodnik wyrzuca kostkę do gry i posuwa swój pionek o tyle pól naprzód, ile oczek mu wypadło. Jeśli dostanie się na

już przez innego gracza zapytuje go:

— Czy masz pisanki? Zapytany musi wówczas oddać mu wszystkie posiadane sztony.

Gdy już wszyscy gracze dotrą do pola nr. 50 — gra jest skończona.

Zwycięza zawodnik, który po ukończeniu wyścigu będzie miał najwięcej sztonów.



Humorek

ECHO

Marsylezyk rozmawia z Amerykaninem.

— U nas pod Marsylią jest takie wspaniałe echo — mówi.

wi Marsylezyk — że dopiero po pięciu minutach powtarza okrzyki! — To jeszcze nie — odpowiada Janek — u nas w Texasie jest jeszcze wspanialsze echo. Co więc zóór o dziesiątej wychodzę na balkon i wołam: „Wstawaj stary śpiochu!”, a nazajutrz, punktualnie o ósmej rano echo powtarza te słowa i budzi mnie!

BEZ PIĄTEJ KLEPKI

Dwaj wariaci jadą kolejką linową na Kasprowy Wierch.

— Popatrzno — mówi jeden — zabraliśmy ze sobą wędki, a tu wszyscy mają narty!

— Rzeczywiście — odpowiada drugi — to niedobrze... Jedyna nadzieja, że tamci to wariaci!

Spotykają się dwaj wariaci.

— Czy znasz ten kawał o karabinie maszynowym i czterech kodyłach?

— Nie, nie znam, opowiedz!

— Więc posłuchaj. Był sobie raz...

— Ach, nie! Ten kawał to ja znam!

LEKARSKA RODZINA

Chciałbym dowiedzieć się o której godzinie przyjmie doktor?

— To zależy, proszę pana, pan doktor przyjmuje od 9 do 11, pani doktor od 12 do 2, panienka doktor od 3 do 5, a panicz doktor od 6 do 8!

BON TON

Na przystanku tramwajowym spotykają się dwie pary małżeńskie. Następuje powitanie.

— Dzień dobry, pani doktorowo!

— Dzień dobry, pani doktorowo!

— Dzień dobry, pani doktorowo!

— Dzień dobry, panie doktorze!

— Dzień dobry, panie doktorze!

— Dzień dobry, panie doktorze!

Dr KAJOT

ROZSTAJNE DROGI

POWIEŚĆ

Inspektor Horodziejski przybył do Paryża by rozplatać zagadkę osoby dyrektora Lendala.

Postanowił działać na własną rękę.

— Pan Rosjanin?

Szofer taxi, który właśnie ruszył z postoju na rogu ulicy Rivoli i Pyramides, zrobił pół obrotu do pasażera i powiedział z uśmiechem:

— A tak. Poznał pan po akcencie?

— Poznałem — opowiedział pasażer.

— Widzi pan — ciągnął tamten pogodnie, gdy samochód mknął wzdłuż Tuileriiów w kierunku Placu Zgody — mieszka się przeszło dwadzieścia lat w Paryżu, było się młodym chłopcem, kiedy się wyjechało z Rosji, a akcent zostaje...

Tak rozpoczęła się rozmowa inspektora Horodziejskiego z przypadkowo poznanym szoferem emigrantem rosyjskim.

Horodziejski wypyttywał się o sposób zarobkowania emigrantów, szofer narzekał na bezrobocie.

— Jeszcze dawniej było jako tako, ale teraz przybyła nowa emigracja, najpierw niemiecka, potem austriacka, teraz hiszpańska. Wszędzie konkurencja... Są tacy wśród naszych co podjęliby się każdej pracy, proszę pana — zakończył.

Inspektor skorzystał z tego i wtrącił niewinnie, że miałby pewien zarobek dla człowieka, który by mu wyrządził jedną przysługę.

— A jaką to przysługę? — zainteresował się szofer.

— Chodzi mi o to, żeby znaleźć w Paryżu jednego człowieka.

Szofer zamyślił się.

— Znam takiego jednego wśród naszych, który wszystko wie i kogo się zechce spod ziemi wygrzebie...

— Może mnie pan z nim zetknąć? Zarobi pan także na tym.

— Czemu nie? Jeżeli ma pan czas, możemy zaraz pojechać do jednego baru do Passy, gdzie on prawie mieszka.

Horodziejski zgodził się i samochód pomknął Polami Elizejskimi ku Etoile, a potem w stronę Passy, ulubionej dzielnicy emigrantów rosyjskich.

Wskazany przez szofera człowiek nazywał się Drakonow. Był to wysoki, nie całkiem już młody mężczyzna, o poznaconej ospą twarz, płowych włosach rosyjskiego wieśniaka i chytrych oczkach. Zastali go istotnie w barze, jak siedząc obok metalo-

wego bufetu, rozmawiał po rosyjsku z właścicielką, także emigrantką.

Szofer wywołał go na bok i w kilku słowach powiedział, o co chodzi.

— Jestem na pana usługi — oświadczył Drakonow — co się da to zrobić, a może pan być pewien, że jak Drakonow nie zrobi, to nikt już w Paryżu nie zrobi...

W pół godziny później Horodziejski siedział w pokoju umeblowanym, zamieszkałym przez Drakonowa.

Emigrant uważał, że bezpieczniej jest załatwiać takie sprawy w czterech ścianach.

W kącie pokoju na typowej dla tanich umeblowanych pokoiów paryskich tapecie w kwiatki, w bezpośrednim sąsiedztwie z odrapanym kominkiem błyskał płomyk przed ikoną. Horodziejski wpatrzony w to migotliwe światło mówił powoli i wyraźnie, co go tu przywiodło.

Niespodziewanie na dźwięk nazwiska „Lendal”, Drakonow się ożywił. Po jego karmickiej twarzy przeleciało coś na kształt uśmiechu.

— Lendal? — powiedział — o, ja go znam jeszcze w Rosji, ale tam on się inaczej nazywał...

Inspektor nie okazał swego żywego zainteresowania. Zanotował je tylko dobrze w pamięci, by do tego powrócić.

Drakonow ciągnął dalej:

— Ten Lendal tu grasował w Paryżu, a jakże. Miał piękną kobietę przy sobie... nazywała się... mój Boże, takie znane nazwisko...

Horodziejski zawisł oczyma na jego wargach. Serce biło mu mocno, jak gdyby miał rozsadzić klatkę piersiową.

— Już wiem — ciągnął Drakonow — to była taka znana gwiazda filmowa Sensewerina...

— Aha — powiedział obojętnie inspektor — a czy teraz on jest w Paryżu ten Lendal?

— Czy nie wiem. Straciłem go już od dawna z oczu.

— A mógłby się pan dowiedzieć?

— Czemu nie? Wszystko można.

Horodziejski wstał. Z portfela wyjął kilka cienkich bibułkowych niemal banknotów stufrankowych.

— Ma pan tu na pierwsze koszt. Oto mój adres. Zgłosi się pan natychmiast, jak pan będzie miał wiadomości o tym, gdzie teraz przebywa Lendal. Zrozumiał pan?

Tamten głął się w niskim ukłonie.

— Zrozumiałem, panie... — zawahał się, nie wiedział jak go tytułować i dodał już tylko — zrozumiałem, monsieur.

Horodziejski wchodząc do swego hotelowego pokoju, usłyszał dzwonek telefonu. Najwidoczniej portier widząc, że lokator wrócił, pozwolił już z nim łączyć.

Zamknął starannie drzwi od korytarza i ujął słuchawkę telefonu, stojącego na stoliku nocnym.

Zdziwił się, usłyszawszy w telefonie męski głos, mówiący po polsku.

— Czy to pan inspektor Horodziejski?

— Tak jest — powiedział.

— Chciałem pana uprzedzić, by pan jak najszybciej wyjechał z Paryża.

— Ale kto mówi? — krzyknął niecierpliwie inspektor.

Tajemniczy głos jak gdyby w ogóle nie biorąc pod uwagę tego pytania, ciągnął:

— Uprzedzam pana, że wtrącanie się do nieswoich spraw może pana drogo kosztować.

Ktoś odłożył słuchawkę.

Horodziejski stuknął w widelki bezsilnie. Odezwała się telefonistka:

— Kto do mnie dzwonił przed chwilą? spytał Horodziejski.

— Nie wiem — zaszeptał głos telefonistki — to łączył się ktoś z miasta...

Inspektor odłożył słuchawkę. Podeszedł do okna i w zamyśleniu patrzył na pomnik Joanny D'Arc na koniu, wznoszący się na placu przed hotelem.

Rozmyślania te przerwał mu znowu dzwonek telefonu.

Tym razem usłyszał znajomy głos komisarza, który przyjmował go w prefekturze.

— Czy to pan inspektor? Chciałem pana zawiadomić, że mam dla pana wiadomości. Czy mógłby pan zaraz przyjechać?

Nie upłynął kwadrans, a Horodziejski siedział już w szarym gmachu prefektury.

— Wiemy, kto wysłał depeszę do Warszawy, podpisaną Lendal — zaczął od razu komisarz — ustaliliśmy to przez pocztę.

— Więc jednak? — chciał powiedzieć inspektor, ale powstrzymał się od uwagi.

— Depesza nadana została przez bank...

— Jaki bank?

— Bank nazywa się „Aquitania”.

— Co to za bank?

— Dość podejrzany.

— Czy można się o nim czegoś konkretnego dowiedzieć?

(D. c. n.)

Tadeusz Dołęga-Mostowicz

POWIEŚĆ

PAMIĘTNIK PANI HANKI

Hanka Renowicka (autorka pamiętnika) dowiaduje się od wuja Dowgirda, że jej mąż Jacek za czasów kawalerskich sympatyzował z Angielką miss Betty Normann.

Tło sytuacji zaczęło mi się zarysowywać wyraźniej. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Jacek po cichu wziął z nią ślub, a wyjazd do Ameryki był właśnie podróżą poślubną. Jedno wciąż pozostaje dla mnie rzeczą zupełnie niezrozumiałą: dlaczego ta kobieta porzuciła go?...

Jest to taką samą zagadką, jak i jej przyjazd do Polski, teraz, po tylu latach. Nie ludzi się chyba, że Jacek zgodził się do niej wrócić bodaj pod groźbą denuncjacji. I jak należy rozumieć to, co mi Jacek powiedział, że jego sprawy układają się lepiej?... Czyżby miało to znaczyć, że zdołał z nią osiągnąć jakieś porozumienie?... W każdym razie nie sprawia ona wrażenia kobiety ustepliwiej. Wygląda raczej na upartą może nawet zawziętą. Kobiety tego typu umieją nie cofać się przed niczym.

Wuj Dowgird nie umiał mi udzielić więcej informacji. I te jednak, które uzyskałam, były nader ważne. Ciekawa jestem, jaką minę zrobi stryj Albin, gdy mu zakomunikuję, że ta jego Angielka umie po polsku.

Śniadanie dano znakomite i było dość przyjemne. Gdyśmy o zmierzchu wracali do Warszawy, tuż przed samym Łowiczem Toto zawadził błotnikiem o jakąś furmankę. Bardzo się wystraszyłam, ale na szczęście nikomu nie się nie stało. To jest skandal, że na naszych drogach wciąż jeszcze pełno jest furmanek!

I czego ci chłopcy wciąż jeżdżą? Pojać nie mogę, co za interesy mogą mieć chłopcy. Tyle się mówi o motoryzacji, a tym się nikt nie zajmuje.

Po powrocie do domu miałam sporo kłopotu z kluczem od łazienki. W żaden sposób nie mogłam sobie przypomnieć, gdzie go schowałam. Wraz ze służbą przewróciłam dom do góry nogami i dopiero wtedy, gdy posłam po ślusarza Józef znalazł klucz między gazetami.

Na szczęście paczka leżała na swoim miejscu niepokrzywdzona. Już trochę się uspokoiłam. Myślę, że Robert wcale się po nią nie zgłosił.

Dziś idę z mamą do opery. Będzie też Stanisław i Danka. Już mogę sobie wyobrazić jak się wynudzę!

Sobota.

Stryj Albin był bardzo zaskoczony wiadomościami. Nie odmówił mi przyjemności zrobienia paru złośliwych uwag o jego sprycie. Przyjął je z pokorą i powiedział:

— W takim razie jest to pięknie przebiegła kobieta. Wierz mi, mała, że nie należę do ludzi naiwnych, ani prostodusznych. Jeżeli zdołała wprowadzić mnie w błąd do wodzi to, że jest kuta na cztery nogi, i ma jakiś bardzo ważny powód, by kryć się ze znajomością polskiego języka.

— Ale jaki?...

— Pojęcia nie mam. Przecież nie ukrywa tego, że włada kilkoma innymi językami. Zna oprócz angielskiego francuski, niemiecki i włoski. Dlaczego jej tak bardzo zależy na ukryciu tego jednego języka?... Może po prostu chce mieć tę przewagę nad mną, by rozumieć co mówię, może przed służbą udaje po to, by wiedzieć co o niej sądzą.

Zaniepokoiłam się:

— A może stryj wygadał się z czymś przed nią?

— O, bądź spokojna. Na to jestem zbyt ostrożny. Więc powiadasz, że pan Dowgird jest o niej dobrego zdania?

— Nic złego w każdym razie o niej nie powiedział.

— Ha, na jego opinii możemy polegać. Kiedyś uchodził za jednego z najlepszych dyplomatów.

Uśmiechnęłam się ironicznie.

— Tak, jak stryj uchodzi za jednego z najlepszych znawców kobiet.

— Moja mała, — powiedział — twoje sztyderstwo trafia w próżnię. Każdy znawca kobiet wie, właściwie o kobietach tylko jedno: że kryją w sobie dowolną ilość niespodzianek. W tym zresztą leży wasz największy urok. Ale mówmy poważnie. Nie wiem, czy nie należałoby z lekką odślonić karty. Czy nie należałoby powiedzieć jej przynajmniej tego, że maskarada z ukrywaniem znajomości języka polskiego jej się nie udało.

— A po co jej to mówić?

— Chociażby po to, by móc z kolei zapytać, dlaczego to robiła.

— Sądzę, że lepiej poczekać. A przede wszystkim trzeba wysłać zaraz do Brukseli te wiadomości, które zebrałam u wuja Dowgirda. To im ogromnie ułatwi dalsze poszukiwania.

— Oczywiście — przyznał stryj. — Zaraz do nich napiszę. W każdym razie wiem już sporo o tej damie. Widzę, że się niecierpliwisz, ale niepotrzebnie. Pośpiech tu nie jest wskazany.

Potrząsnęłam głową:

— Jestem przeciwnego zdania.

— Mylisz się, moja mała. Gdyby Jackowi z jej strony miało grozić jakieś poważne niebezpieczeństwo, gdyby się jej spieszyło, od dawna zrobiłaby użytek z tej broni, którą ma w swym ręku. Widocznie jednak nie zależy jej aż tak bardzo na skompromitowaniu Jacka. Prawdopodobnie prowadzi z nim pertraktacje.

— Ale o co?

Stryj wzruszył ramionami:

— Tego nie wiem. Skoro nie o pieniądze, przypuszczać wolno, że chodzi jej o odzyskanie Jacka. Bo o cóż więcej mogłoby chodzić? W każdym bądź razie jest zastanawiające, że go nie nagli. Że zgodziła się na jego wyjazd do Paryża, a teraz do Białowieży. Wspominała mi nawet, że zamierza wkrótce spędzić kilka dni w Krynicy, gdyż rzekomo interesuje się nią od czasu, gdy byli tam następczyni tronu holenderskiego i książę Bernard. Zapytałam ją przedwcześnie, jak długo zamierza zabawić w Polsce. Powiedziała mi, że się nad tym nie zastanawiała. Wynika stąd, że w każdym razie o szybkim wyjeździe nie myśli. Mamy czas i możemy czekać bez zbytejnej obawy.

— Ale na co czekać?

— Przede wszystkim na wiadomości z Brukseli. Jestem przekonany, że wkrótce zdołamy się dowiedzieć czegoś interesującego, czegoś, czym będziemy mogli skutecznie miss Normann zaszachować.

Pożegnałam się ze stryjem zniechęcona. Czekać i czekać... Abstrahując już od tego, że czekanie nie leży w moim usposobieniu, chcę nareszcie coś wiedzieć. Przychodzą na mnie takie chwile, kiedy mam ochotę wprost pójść do tej kobiety i w cztery oczy sprawę postawić jasno. Mam przecież do tego pełne prawo.

Powiedzieć jej:

— Czego pani chce od mego męża? Dlaczego go pani szantażuje?! I jeżeli istotnie łączyły was kiedyś jakieś uczucia, nie zdoła mi pani wmówić, że jeszcze je zachowała.

40)

(D. c. n.)

Tak się bije polski żołnierz...

Wielkanoc zwycięska

Wiosna 1920 r. zastała baterię w stanie zbrojnego czuwania na linii frontu, na rzece Ślucz. Wielkie operacje wiosenne rozłożyły się dopiero gdzieś w sztabach, u nas jeszcze panowała pozorna cisza, chociaż dała się odczuć nerwowa ruchliwość po obu stronach frontu.

Na kilka dni przed Wielkanocą, do dowództwa baterii zgłosił się jakiś miejscowy chłopiec, widocznie z niecodzienną wiadomością, gdyż oficerowie nie tylko, że wdali się z nim w rozmowę, ale ta dziwna wizyta trwała dość długo. Żołnierze przeczuwali, że coś się święci, każdy komentował po swojemu, aż wreszcie ciekawość nasza została zaspokojona w Wielką Sobotę.

Z rana dowódca rozkazał być gotowym do wymarszu, wieczorem nowe rozkazy i zbiórka; około godziny 9-ej na rynku miasteczka został zgromadzony kombinowany oddział bojowy, składający się ze szwadronów ułanów i około 100 konnych artylerzystów, prócz tego 4 karabiny maszynowe i kilka zaprzęgów do dział. Na znak dowódcy, czoło kolumny ruszyło długim weżem w kierunku rzeki na tamtą, bolszewicką stronę. A więc idziemy na „nocne spacerki”. Chociaż wyprawa taka nie była dla nas pierwszą, mieliśmy bowiem za sobą kilka podobnych, ale tym razem kreśliłmy głowami, bo też było się czemu dziwić: obok dwóch poruczników, dowódców wyprawy śmiało i pewnie kreślił się na swej szkapinie ten sam wieśniak, a co najważniejsze, my, konna artyleria jedziemy wprawdzie przepięknie, na koniach, ale bez armat. Zostały w miasteczku, a z nami jada tylko zaprzęgi, więc to chyba bolszewicy obiecali zaopatrzyć nas w swoje działa, czy co u licha?

Uwaga! Przed nami rzeka, konie ostrożnie wchodziły w niewidoczną, po ciemku wodę, nasz przewodnik dobrze prowadził, przeprawa w płytkim miejscu przechodziła gładko. Teraz uszy do góry, jesteśmy już na terenie, gdzie każdej chwili mogą nas przytłoczyć niezbyt gościnnie. Surowy rozkaz zamknął wszystkich usta, również palić nie wolno, nawet w rekawie. Myśl pracowała zadając pytanie: dokąd nas licho zaniesie? Odpowiedzi zniknęły, naokoło czerni lasu, oczu szkoda wytrzeszczać i tak nic nie widać, konie stapały tuż za ogonem swego kolegi.

Ściągamy karabiny z pleców, muszą być kądzieś chwili gotowe do strzału. Emocja wzrasta, bo i droga też nie zwyczajna: jakieś zamglone moczary, ścieżynki po wykrotach leśnych, raz po raz gąłaz śmigie po twarzy, to jedziemy gdzieś w prawo, potem nagły zwrot w lewo, to znów jakby z powrotem nad Ślucz. Czas dłuży się, jest już chyba po północy, a tu wciąż nie kończą się bór i niestanna, upiorna wdrowka. Wrażliwość nerwów powoli tępieje, kołyszący ruch konia usposabia do drzemki, w młodej głowie majaczy się, że właśnie teraz, tam, w rodzinnych miejscach ludzie spokojnie idą na rezurekcję, potem będą sobie składali miłe życzenia, dzielili się jajkami; głowa chyli się na grzywę końską, ale kuksaniec ko-

legi trzeźwi i zmusza do czujności. Stać! Cisza; oczy i uszy w pogotowiu, może to już?

Nareszcie szeptem powtarzany rozkaz: stać! z koni! Skulone członki prostują się, oczy wypatrują dokoła; jesteśmy jeszcze w lesie, ale przed nami prześwituje jakaś większa, wolna przestrzeń. O kilkanaście kroków od nas mała polanka, na niej parę zabudowań; pada rozkaz zgrupować się koło tych domów. Z uchylonych drzwi chałupy wygląda twarz młodej dziewczyny, jej zdumione oczy po raz pierwszy widzą polskie mundury, widocznie bardzo tu upragnione, bo wkrótce otacza nas ludność tej kolonii z żywymi i jakże szczerymi objawami radości. Poprzez łyż mównia nam swą śpiewną, kresową polszczyznę jak to napróżno całą zimę wycekiwali nas z utęsknieniem.

Ale nie czas na sentymenty. Ciśnięcie poranka rozdarł suchy trzask karabinu maszynowego, to nasz patrol, wysłany na zwiady, został ostrzelany przez placówkę sowiecką. Robi się gorączkowy ruch, padają szybkie rozkazy. Konie z amunicją i nieliczną obsługą zostają w lesie, cały zaś oddział rozwija się w tyralię i biegnie w kierunku strzałów. W biegu, widząc dwóch naszych kolegów z ostrzelanego patrolu: jeden siedzi na koniu, z reki, broczy mu krew, drugiego zaś prowadzi, jest chyba ciężko ranny, bo ledwo idzie i twarz ma kredową. Szkoda chłopaków, dotknęła ich ciężka łapa wojny, musimy ich zastąpić!

Zostałem wraz z innymi tragarzami amunicji do karabinu maszynowego, chwytam swoje dwie paczki i wybiegamy z lasu. Przed nami srebrzy się mała rzeczka, dalej widać jakieś dwie chałupy i dokoła nich biegających jak w ukropie krasnoarmiejców. Teraz już cały las gra echem wystrzałów, poszły w ruch nasze i ich maszyny.

Już pierwsza seria musiała zrobić swoje, z tylniku chałupy tylko biały kurz się sypie, sowiecka maszyna nagle urwała i widać jakieś ruchy, jakby do ucieczki. Naprzód! Rozkaz podrywa całą linię. Oglądam się na sąsiednią grupę ułanów, coś tam u nich gorzej, bo znów ktoś już się więcej nie podniósł...

Jest i nowość: widocznie zbudziła się artyleria sowiecka, bo dają znać o sobie, na las sypieły się granaty; gotowi znieść nasze konie, ale nie! Ogień przenosi się na nas, co chwilę z przeraźliwym jękiem wyrasta z ziemi czarna fontanna, dobrze że strzały dość rzadkie, bo mogłyby nam poważnie zaszkodzić. Natarcie trwa.

W tym czasie, gdy myśk tu pod

ogniem artylerii łamiemy opór nieprzyjaciela atakiem frontowym, część naszego oddziału, złożona z kilkunastu konnych artylerzystów pod dowództwem parucznika i z naszym przewodnikiem, na własną rękę oderwała się od głównych sił i pogalopowała dalej, w głąb borów, aby niespodziewanym uderzeniem od tyłu zaskoczyć nieprzyjaciela, odciąć mu drogę odwrotu i umieruchomić działa. Manewr ten, w założeniu iście desperacki, udał się nadszpedzanie. Pieknie śmiały wycieczny nasz chłopiec miał przebieg następujący: zataczając wielki, kilkukilometrowy łuk wypadł oni z lasu jak huragan na duży oddział o sile kilkuset ludzi, uzbrojony w karabiny maszynowe i 2 działa. Nagłym i zupełnie niespodziewanym napadem bolszewicy byli tak dalece dezorientowani co do sił i kierunku natarcia polskiego oddziału, że prawie bez oporu ginęli, lub ratowali się bezprzykładnie haniebną ucieczką. Śmiech powiedzieć, że wówczas ani jeden z naszych nie został nawet drasnęty, natomiast po stronie sowieckiej padło wielu od polskich kul i szabel, a co najważniejsze, udało się wziąć do niewoli kilkudziesięciu krasnoarmiejców wraz z dowódcami: pułku i batalionu, jak również został zdobyty obfity materiał wojenny, w tym 2 działa i kilka karabinów maszynowych. Decydującym momentem na rzecz zwycięstwa było szczęśliwe i raptowne zdobycie pierwszego karabinu maszynowego, który obrócony na nieprzyjaciela i użyty z małej odległości, tak skutecznie kosił opornych, że uderzeniem wszelką akcję zorganizowania obrony. To też w ciągu krótkiego czasu, panami na placu boju, została garstka rozgorączkowanych zwycięzców, teraz dopiero zaskoczona wynikami swego niespodziewanego sukcesu. Przecież oprócz olbrzymich trudności utrzymania zdobyczy, należało pomyśleć o jej wprowadzeniu, a kilkunastu ludzi do tego celu — to diablo mało.

Oczywiście, pierwszym zadaniem było nawiązanie łączności z głównymi siłami oddziału, który w międzyczasie zdołał przełamać wszelki opór, zresztą niezbyt silny przeciwnika i rozproszyć go wśród okolicznych borów. Dużym ułatwieniem w tej naszej akcji było raptowne zamilknięcie sowieckiej artylerii, coraz celniej i gęściej obrzucającej granatami niekłe szeregi, ale nikomu wówczas nie śniło się, że to właśnie dziełmi koleżdy zamknęli nasze wrażeń dział dopiero gdy ukazała się na spienionym (dosłownie) koniu wspaniały

łącznik i jednym tchem wyrecytował co się stało, zapanowała nieopisana radość i gorączka. Zagrzmiły rozkazy, w piorunującym tempie ruszyła pomoc, co koń wyskoczył pędził zaprzęgi do zdobyczonego działu. Pośpiech okazał się więcej niż konieczny, pomoc zdążyła na czas, ażeby udaremnić odwetową akcję różnych niedobitków, które otrząsały się z klęski. Teraz już gdy oddział nasz szczęśliwie zgrupowany był w całości, uformowano znów kolumnę marszową i w drogę!

Czas naglił; należało śpiesznie uchodzić ze zdobyczy, żeby nie ściągnąć na siebie odsiecz; obecność jeńców bynajmniej nie ułatwiałaby walki.

W drodze powrotnej już nie było kłótni po bezdrożach, nasz dzielny i ofiarny przewodnik, miejscowy szlachcic zagrodowy, Polak z krwi i kości wielu pokoleń kresowych, wiódł nas najprostszą drogą i najspokojniej na Ślucz do swoich. Jak gdyby w nagrodę za całonocne markowanie w mrokach nocy, teraz śmiała się do nas wiosna pełna słońca i urokiem lasu; czas minął tak szybko i niespostrzeżenie, że aż dziwnym się wydało, gdy rozległ się blisko dźwięk kościelnego dzwonu z miasteczka, już po „naszej” stronie. Ależ prawda, jak moż na było zapomnieć! Przecież to dziś nie tylko dzień naszego triumfu, ale przede wszystkim Święto Zmartwychwstania Pańskiego.

Kolumna wychyliła się z borów, a tuż — widać Ślucz. Na tamtym brzegu poruszenie; to kochani towarzysze broni, którzy z bijącym sercem czuwalili całą noc, wsłuchując się w echa kanonady, teraz gorąco i radośnie ale i nie bez zadróści witają nas.

Od rzeki droga ku miasteczku wspina się w górę; cała kolumna w pełnym wiosennym słońcu, przejeżdża tuż obok kościoła, położonego na pagórku, przy drodze.

W wielkie Święto Zmartwychwstania, nawet surowy czas wojny nie powstrzymał okolicznych włościan od przybycia na nabożeństwo. Zjechał tłumnie, a teraz na widok nadjeżdżającego wojska, zalegli cały pagórek i przypatrują się ciekawie. Patrzmy i my, żołnierze, czy wśród tego kresowego ludu znajdziemy jakiś życzliwy odźwięk. Nie zawiedli nas, na twarząch, chłopiejskich twarzach zakwita uśmiech i wyraźnie maluje się zrozumienie, że ten czyn polskiego żołnierza, to również i ich radość i duma.

Nieco na uboczu, przystanął sobie cicho i skromnie jeden z tych braci kresowych, a zarazem nasz niedawny przewodnik i towarzyszy wyprawy. Może być dumny ze swe go czynu; z jego zachwalej inicjatywy dzisiejszy dzień przyniósł nam podwójne zwycięstwo; jedno orężne, drugie nie mniej cenne: budzenie polskiego ducha na przyszych, wschodnich granicach Rzeczypospolitej.

A w górze, z wieży kościoła, dzwon radośnie głosił i przypominał, że każde nasze ziemskie zwycięstwo nad złem, to tylko drobne odbicie boskiego triumfu Chrystusa Zmartwychwstałego.

-- Kochasz mnie dziewczyno? Zareczyny wielkanocne na Kaszubach

Ze świętami wielkanocnymi na Kaszubach wiąże się ciekawe obyczaje wśród rybaków.

W pierwszym dniu świąt młodzi rybacy, zwłaszcza z półwyspu Helskiego, zgodnie z odwieczną tradycją, oświadczają się z góry upatrzonym dziewczętom. Oświadczyny takie odbywają się masowo niemal we wszystkich chatkach, w których są panny na wydaniu.

Ceremoniał oświadczyn jest dość

oryginalny.

Młody rybak udaje się do domu panny młodej zazwyczaj w towarzystwie starego rybaka, zaprzyjaźnionego zarówno z rodzicami panny, jak i kandydatem do stanu małżeńskiego.

Starając przynieść ze sobą butelkę wina, a jeżeli oświadczyny są przyjęte, po południu ofiarowuje przyszłemu

teściom bezułek piwa.

Wówczas dopiero odbywa się uczta zareczynowa, która trwa do rana. (Z)

125.000 złotych

zebrał Białystok na F.O.N.

Zbiórka złomu metalowego

Onegdaj pod przewodnictwem p. wiceprezydenta miasta Piotrowskiego odbyło się posiedzenie prezydium Miejskiego Komitetu Funduszu Obrony Narodowej, na którym sekretarz komitetu, p. nacz. Zalewski złożył sprawozdanie z wyników dotychczasowej akcji.

Mieszkańcy Białegostoku złożyli do dnia 1 kwietnia r.b. około 125 000 zł na F.O.N.

Postanowiono oprócz zbiórki pieniężnej rozpocząć zbieranie złomu metalowego dla potrzeb fabryk uzbrojenia.

Jednocześnie postanowiono zwrócić się za pośrednictwem prasy do wszystkich ofiarodaw-

Z Biblioteki miejskiej

W okresie świątecznym w piątek 7-go biblioteka i czytelnia są otwarte do godz. 19 tej. W sobotę 8-go tylko wypożyczalnia otwarta od 12-14.

Po świątach we wtorek 12-go b.m. czytelnia i wypożyczalnia będą otwarte od 15-19.

Depesze L.M. i K.

Zarząd Okręgu Ligi Morskiej i Kolonialnej w Białymstoku przesłał w imieniu 20 tysięcy swych członków pod adresem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marsz. Edwarda Smigłego Rydza depesze, stwierdzające gotowość poniesienia wszelkich ofiar na ołtarzu Ojczyzny.

Cudzoziemcy w Białymstoku

W ubiegłym miesiącu do Białegostoku przyjechało ogółem 64 cudzoziemców, w tym: z Niemiec—26, z Anglii—6, ze Stanów Zjednoczonych Ameryki—5, z Czechosłowacji i Łotwy po 4, z Belgii i Francji po 2, z Danii, Estonii, Gdańska, Holandii, Rumunii, Szwecji, Węgier, Włoch i Kanady po 1, z innych krajów—5.

Najpopularniejsza Mistrzyni

psycho-grafologini jasnowidząca, która poznała tajemnice Tybetu, Egiptu, Kalkuty i Bombaju. „Mardiny” widzi daleką przeszłość, obecność i przyszłość każdego człowieka. Zdumiewająco trafnie przepowiada w transie i na jawie. Określa charakter, zdolności, zalety, wady i przeznaczenie. Powie każdemu czy wygra na loterii i sprawę sądową. Czy się wyleczy z choroby i jaka zagraża, czy się spełnią zamary, czy przyszłość będzie szczęśliwa. „Mardiny” otrzymuje tysiące podziękowań. Dyskrecja ścisła. Ceny przystępne. Przyjmuje od godz. 9 rano do 7 wiecz. Adres: „Mardiny” Białystok, ul. Pierackiego 35 m. 1 w podwórzu.



ców, by składki pieniężne wpłacali wyłącznie na konto P.K.O. Nr 70.008 Woj. Komitetu FON, a to w celu umożliwienia dokładnej ewidencji zebranych kwot.

Pocztą w okresie świąt Wielkanocnych

W sobotę, dnia 8 kwietnia urzędy pocztowe będą czynne do godziny 16-ej i odbędzie się dwurazowe doręczenie przesyłek listowych.

W niedzielę, 9 kwietnia urzędy pocztowe nie będą czynne i zostaną doręczone tylko przesyłki pośpieszne i zawiadomienia na paczki żywnościowe.

W poniedziałek, 10 kwietnia

Specjalna komisja pod przewodnictwem wicestarosty grodzkiego p. St. Kaliny z udziałem przedstawicieli Inspektoratu Pracy, Zarządu Miejskiego i lekarza powiatowego rozpoczęła zakrojoną na szeroką skalę lustrację zakładów przemysłowych uwzględniając higienę

pracy, estetykę, bezpieczeństwo pożarowe i bezpieczeństwo pracy.

Komisja niebawem stwierdziła, że zbadane zakłady przemysłowe posiadają znaczne braki. Celem doprowadzenia ich do należytego stanu wydano odpowiednie zarządzenia.

Po pierwszej lustracji odbędzie się druga—celem stwierdzenia, czy wydane wskazówki zostały wykonane.

„Święcone” dla marynarzy

Z okazji zbliżających się świąt Wielkiejnocy zarząd białostockiego okręgu Ligi Morskiej i Kolonialnej przesłał pod adresem kapitana oraz załogi okrętu wojennego ORP „Kujawiak”, z którym otrzymywany jest stały kontakt, życzenia świąteczne, załączając jednocześnie „święcone” w postaci 41 paczek zakupionych z pieniędzy, zaofiarowanych przez członków zarządu okręgu oraz młodzież klas I szej „b” i II-giej „a” Państw. Gimnazjum im. Piłsudskiego w Białymstoku.

Samobójstwo

Wczoraj rano policja została powiadomiona, że w posesji Nr 6 przy ul. Kilińskiego wisi na płocie przy rzece jakiś mężczyzna. Istotnie powiesił się 64 letni Teodor Silin (Wąska 72), od kilku lat zatrudniony przy stacji benzynowej vis à vis hotelu „Ritz”. Na polecenie władz sądowno-sledczych lekarz sądowy dr. B. Wajnberg w obecności policji dokonał oględzin zwłok.

W Białymstoku powstanie Spółdzielnia Harcerska

Z inicjatywy „Koła Harcerzy z czasów walk o niepodległość” i dzięki wysiłkom prezesa B. Klepackiego zorganizowano spółdzielnię harcerską „Czyn” w Białymstoku z odpowiedzialnością udziałami. Spółdzielnia będzie miała za zadanie zaopatrywanie harcerzy w sprzęt, ekwipunek, umundurowanie itp.

Wybrany przez radę nadzorczą zarząd spółdzielni w osobach p.p. E. Listkowskiego, E.

Bartkowiaka i J. Malinowskiego przystąpił do załatwienia legalizacji spółdzielni, oraz wynajęcia lokalu przy ul. Branickiego Nr. 1.

W najbliższym czasie ma się odbyć poświęcenie i otwarcie nowozałożonej Spółdzielni. Wszelkich informacji co do warunków przystępowania na członków Spółdzielni udziela p. J. Malinowski (Rynek Kościuszki Nr. 7 tel. Nr. 9 06).

Mecz piłki nożnej Białystok—Grodno

W dniu 10 bm. o godz. 15,30 na boisku sportowym w Zwierzynicy odbędzie się ciekawy mecz piłki nożnej między reprezentacjami Grodna i Białegostoku.

Będzie to pierwszy w tym roku występ piłkarzy na boisku i będzie jednocześnie eliminacją przed meczem o puchar Pana Prezydenta R.P. z reprezentacją Pomorza.

Mecz zapowiada się więc nadzwyczaj interesująco, tym bardziej, że Grodno zapowiedziało wystawienie kilku nowych, doskonałych zawodników WKS-u. Białystok wystąpi również w swym najlepszym składzie.

Tego samego dnia o godz. 14-tej odbędzie się przedmecz szczyptorniaka pomiędzy drużynami KS „Strzelec” i TG „Sokol”, czołowymi drużynami Białegostoku. Mecz zadecyduje,

która z tych drużyn reprezentować będzie okręg białostocki w rozgrywkach o mistrzostwo Polski z okręgiem poleskim.

Sytuacja w przemyśle garbarskim okręgu białostockiego w marcu 1939 r.

Według sprawozdania Zrzeszenia Przemysłowców Garbarzy w Białymstoku—uruchomienie zakładów garbarskich naszego okręgu w miesiącu marcu br. pozostało bez zmian w porównaniu z poprzednim miesiącem sprawozdawczym.

Ceny surowców zamorskich i argentyńskich utrzymały się na dotychczasowym poziomie, jedynie skóry surowe, europejskie wykazują lekką zwyżkę.

Sprzedaż wyrobów gotowych w pierwszej połowie marca b.

ślaba, w drugiej połowie nawet znikoma. Ceny wyrobów gotowych—bez zmian. Wypłacalność odbiorców pogorszyła się.

KINA

„APOLLO” — „Bitwa nad Marną” w rol. gł. Germaine Dermoz Raimu, Albert Basserman

„SWIAT” — „Biały Murzyn” w rol. gł. Pichelski, Wiśniewska, Orwidówna, Cwiklińska i in.

„PAN” — „Żałoga Nieustraszonych” w rol. gł. Richard Greene, Nancy Kelly, George Bancroft

„GRYF” — „Marco Polo” w rol. gł. Gary Cooper

„POLONIA” — „W kryjówce Dawsona”, w rol. gł. Charles Starett

Sukno dla Rezerwistów

Firma „S. H. Cytron i S-ka” ofiarowała Kołu Związku Rezerwistów 1 zwój sukna (37 m.) na umundurowanie członków Z. R. w Supraślu.

Roboty publiczne

Zarząd Miejski na robotach publicznych zatrudniał wczoraj ogółem 425 osób, w tym 26 pracowników umysłowych, 111 robotników wykwalifikowanych, 264 robotników niewykwalifikowanych i 24 furmanów.

Cena Prenumeraty: z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową na prowincji Zł. 2 gr. 50 miesięcznie.

CE- Y OGŁOSZENI: 1 mm. wiersz 1 exp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski Redakcja i Adm. R. Kościuszki 1 tel. 63. Polskie Zakłady Graf. „Dziennik Biał.” Legionowa 2.